

## **CZEŚĆ II**

### **PAŃSKIE I NIEWOLNICZE. “TAK” I “NIE”**

#### **Rozdział I**

#### **KONCEPCJA NADCZŁOWIEKA**

Wspomniałem już o kontrowersjach dotyczących miejsca “Tako rzecze Zaratustra” w dorobku filozoficznym Nietzsche’go. Zasadniczo przeważa pogląd, iż jest to pozycja centralna w filozofii Nietzsche’go, Heidegger przesuwający ciężar interpretacji na “Wolę Mocy” jest w tym podejściu względnie odosobniony. Starając się zająć jakieś stanowisko w tej sprawie sugerowałem, że w “Narodzinach Tragedii”

Nietzsche zasadniczo tworzy pewien schemat myślenia, poza który nie wykracza. Schemat ten ujmuje zagadnienie jedności w wielości, relacje jedności do wielości, sposobu powstawania jednego z drugiego i powrotu drugiego do pierwszego. Bo tak najogólniej można by scharakteryzować ruch pierwotnej pra-jedni. Schemat ten zostaje w "Tako rzecze Zaratustra" pogłębiony w stopniu największym i wzbogacony o kluczowe pojęcie filozofii Nietzsche'go, całość zaś jest wybitnym dziełem literackim (może poza IV częścią, która powstała znacznie później). Przede wszystkim pojęcie nadczłowieka znalazło w tej pracy najpełniejsze rozwinięcie. Z punktu widzenia tezy mojej pracy ma to znaczenie zasadnicze. Nadczłowiek to owa postać usytuowana w centrum koła Witruwiusza - kanon ludzkiego jestestwa. W swoisty sposób uznawanie dla "Tako rzecze Zaratustra" najlepiej Spengler zabierając to dzieło wraz z "Faustem" Goethego w "ostatnią podróż".

W inny sposób swoje stanowisko określił C. G. Jung. Poświęcił Zaratustrze blisko 2000 stron tekstu. Także w mojej pracy najwięcej miejsca zajmuje omówienie "Tako rzecze Zaratustra".

Przyjmijmy zatem, że prace, które powstawały do czasu opublikowania "Zaratustry" były wstępem do tego dzieła, zaś następujące po nim - komentarzami.

Kim jest Zaratustra?

... By ten typ zrozumieć, trzeba wyjaśnić wprzód jego założenia fizjologiczne..., wielkie zdrowie..., takie, które się nie tylko ma, ale i wiecznie zdobywa..., ponieważ wiecznie się je poświęca..., ideał ducha, który z przelewnej mocy i pełni igra ze wszystkim...

...Moje pojęcie dionizyjskości stało się najwyższym czynem... Zaratustra ma wieczyste prawo mówić: zakreślłam koło w krąg siebie i święte granice... Przeczy każdym słowem, ten najbardziej przyświadczający z wszech duchów..., wszystkie sprzeczności złączyły się w nim w nową jedność... Zaratustra czuje się w tej dostępności dla przeciwieństw najwyższym rodzajem jestestwa...”<sup>1)</sup>.

Zaratustra określa zatem szczyt możliwości ludzkiego bycia. Problemem psychologicznym tego typu jest zagadnienie, jak ktoś, kto nieustannie neguje, może mimo to afirmować istnienie. “Ciężkie” jako element przeczenia spotyka się tutaj z lekkim jako konstytutywnym dla afirmacji.

Wywody o relacji ciężkie-lekkie interesująco uzupełnia M. Kundera w “Niežnośnej lekkości bycia”. Nazywa to przeciwieństwo najważniejszym. Lekkie, to w tym kontekście niepowtarzalność ludzkiego życia, ciężkie to hipoteza o jego wiecznym powracaniu. Największy ciężar (powrót naszego życia w nieskończoność w tej

samej postaci) wtlacza nas w ziemię. W miłosnej liryce wszystkich czasów kobieta pragnie ciężaru męskiego ciała. Najwyższy ciężar jest również obrazem spełnionego życia, jesteśmy bliscy ziemi. Nieobecność ciężaru powoduje, że człowiek staje się lekki jak powietrze, wzbija się nad ziemią, oddala od ziemskiego bycia. Co zatem człowiek powinien wybrać? Co jest ciężkie, a co lekkie? Parmenides postawił to pytanie już w VI wieku p.n.e, Przeciwiństwo ciężkiego i lekkiego uznaje Kundera za najbardziej tajemnicze i wieloznaczne ze wszystkich przeciwieństw<sup>2)</sup>. Dla Zaratustry to, co dotychczas uchodziło za “lekkie”, “duch” staje się “ciężkie”, zaś “ciężkie” czyli “ciało” - “lekkie”.

“...Zaratustra jest tancerzem..., ten który posiadał najtwardsze, najstraszniejsze zrozumienie rzeczywistości, które pomyślał myślą najprzepastniejszą..., nie widząc w tym zarzutu przeciwko istnieniu, nawet nie przeciw jego wiecznemu nawrotowi, raczej jeszcze jeden powód więcej, by być samemu wiecznym tak...”<sup>3)</sup>.

Zaratustra jest immoralistą, kimś, kto ma przewyciężyć naukę tradycyjnej moralności, bowiem to właśnie on “...sposzrzegł jako pierwszy w walce dobra i zła, właściwą sprężynę w kołowrocie rzeczy, ... przetłumaczenie moralności na metafizykę jako siły, przyczyny, celu samego w sobie jest jego. Zaratustra stworzył tę najbardziej

złowieszcą pomyłkę, moralność, przeto musi być pierwszym, który ją poznaje...”<sup>4)</sup>.

Widzimy tutaj to, o czym kilkakrotnie wspominałem; walka typu niewolniczego i pańskiego rozgrywa się także na płaszczyźnie “wewnętrznej”, w obrębie jednej osoby. “...Zaratustra jako przeciwieństwo tchórzostwa idealisty, który ucieka przed rzeczywistością..., samoprzewycięzenie moralności..., przedzierzgnięcie się moralisty w jego przeciwieństwo we mnie, to znaczy w mych ustach imię Zaratustry...”<sup>5)</sup>.

Ten fragment zahacza o tajemniczą przemianę “Nie” dla życia w “Tak”, odwracając tym samym wartości stanowiące sens istnienia dla niewolników. Z ich perspektywy Zaratustra jest diabłem, czyli “podzielonym” lub tym, który “dzieli”. Mechanizm relacji pańskie - niewolnicze przedstawiał się zatem w ten sposób, że integracja typu pańskiego wymaga dezintegracji typu niewolniczego i odwrotnie.

“Zaratustra nie pozostawia wątpliwości, ... powiada, że to właśnie poznanie “dobrych”, “najlepszych” przejmowało go grozą na widok człowieka, że z tego wstrętu wyrosły mu skrzydła, by precz ulecieć w dalekie przyszłości, nie kryje tego, że jego typ człowieka, typ względnie nadludzki, jest właśnie w stosunku do dobrego

nadludzkim, że “dobrzy”, “sprawiedliwi” nazwaliby jego nadczłowieka diabłem” ...”<sup>6)</sup>.

Zdaniem Junga Nietzsche’go łączył szczególny związek z Zaratustrą, Nietzsche utożsamiał się z tą postacią - to identyfikowanie określa Jung mianem “inflation”, co tłumaczy z grubsza i potocznie jako “zadęcie”.

Główny egzystencjalny konflikt Nietzsche’go oddaje symbolika orła i węża, oznaczających grę tego, co niebiańskie i ziemskie. Mamy tutaj do czynienia ze starą jak sama filozofia antynomią. Orzeł - występuje także u św. Jana Ewangelisty, symbolizuje logos, słowo, światło.

Orzeł w greckiej mitologii uchodził za herolda Zeusa (boga nieba). W tej symbolice dostrzega Jung niepokoje samego Nietzsche. Istnieje wiele ptaków, które zjadają węże. Nietzsche obawia się, że zostanie “zjedzony” przez ptaka - oznaczającego to, co niebiańskie czyli Zaratustrę. To niebezpieczeństwo opisuje Nietzsche w doświadczeniach lewitacji, uniesień, ekstazy.

Nietzsche niczym lekarz próbuje przeciwdziałać problemom swoich czasów - stara się wyjść poza dobro i zło, czyli poza “orła i węża” i moralistyczną wykładnię ich znaczenia, by sięgnąć po prawdziwą opozycję dobrego i lichego<sup>7)</sup>.

Nietzsche reprezentuje wg Junga typ nowoczesnego świętego - żyjącego samotnie w świecie książek, tracącego kontakt z ciałem. Wyjście poza dobro i zło uznaje Jung za warunek indywiduacji. Pozostawanie podzielonym na parę przeciwieństw uniemożliwia autentyczną egzystencję. Pozostaje pytanie: jak to zrobić?<sup>8)</sup>

Wszystkie religie sugerowały, że duch, jakkolwiek rozumiany zwycięży "materię". Przypomnijmy zasadę Yang-Ying w Chinach, a także wierzenia perskie, egipskie, żydowskie. Grę tych podstawowych elementów obserwujemy również w fizyce współczesnej. Nowa fizyka przemienia "materię" w "ducha". Nowoczesna fizyka stała się psychologią.

Pamiętamy, że Nietzsche uznał psychologię za królową nauk. Obserwujemy atom i zauważamy, że obserwator zakłóca przebieg obserwacji. Odkrywamy "psyche". Oto kolejny przykład koła. "Materia" przeobraża się w "ducha", duch rozbija materię i podnosi ją w psychologii do postaci antytezy. Ten proces nazywa Jung cyklem enantiodronicznym czyli "wydawaniem z siebie przeciwieństw". Dobro zmienia się w zło, prawda w fałsz (i odwrotnie). Jest to nic innego jak tylko Nietzsche'go opis ruchu pierwotnej prajedni (opisanej w Narodzinach Tragedii). Nietzsche pisał w jednym z listów do siostry: "jedno stało się dwoistością i wydarzył się Zaratustra"<sup>9)</sup>.

Przeciwności są utrzymywane w równowadze przez arbitra, mediatora, którego obowiązkiem jest doglądać by jedno nie zwyciężyło zupełnie drugiego. W Egipcie funkcję tę spełniał bóg Thoth, w Grecji Hermes Trismegistos zaś w Średniowieczu Mefistofeles.

Poszukiwanie źródła moralnej wykładni świata okazuje się niemożliwe do spełnienia. Nietzsche mówił o Sokratesie, o Zaratustrze, Jung powołuje się na nauczyciela Zaratustry Asonakesa<sup>10)</sup>.

Zapewne i on miał nauczyciela i tak moglibyśmy poszukiwać w nieskończoność. Zatem Asonakes stworzył zasadę dobra i zła. Później Ormuzda identyfikowano z “psyche” a jego rywala Argmana z “materią”. Ta idea wpłynęła na chrześcijaństwo także na gnostycyzm i manicheizm.

Inaczej postrzegano tę relację w Grecji Homera. Nie oddzielano tam duszy od ciała. “Psyche” odnoszono jedynie do duszy zmarłych.

Słowo “soma” odnoszono do korpusu zmarłego. Podział na dusze i ciało dotyczył zatem tylko zmarłego. Żyjący odbierał siebie jako pojedynczą całościową jaźń<sup>11)</sup>.

Tylko tam, gdzie widzialne ciało nie jest moją realną jaźnią, świat widzialny - cielesny - zostaje podporządkowany niewidzialnemu - duchowemu. Dopóki człowiek nie czuje się podzielony, nie



potrzebuje sfery nadnaturalnego. Ponadnaturalne to projekcja ludzkiego odczucia alienacji z natury. Wszyscy wielcy nauczyciele doktryny dwóch światów dowodzą tego twierdzenia. W "Upaniszadach" wprowadzono rozróżnienie na prawdziwą jaźń - Atman i ciało. Rozróżnienie to przejął Sokrates i Platon a w nowożytnej filozofii dualizm duszy i ciała radykalnie wypowiedział Kartezjusz.

"Tako rzecze Zaratustra" jest próbą przezwyciężenia dualizmu świata ziemskiego i zaświatów. Nietzsche usiłuje na kartach tego dzieła przywrócić człowieka ziemi. Dokona się to poprzez przezwyciężenie konsekwencji sokratejskiego racjonalizmu i wypracowanie nowego stosunku do ciała. Sokratejski racjonalizm wiązał się z nauką o rewanżu, Nietzsche próbuje przezwyciężyć dziedzictwo Sokratesa, eksponując tragiczną problematyczność egzystencji. Jego "Zaratustra" wyraża afirmację życia możliwą dzięki odnalezieniu jaźni, co jest równoznaczne w powrotem do zdrowia i wola nadc człowieka.

W koncepcji nadc człowieka odnajdujemy wyraźny rys heroiczny. Heroizm jest tutaj rozumiany jako walka z sytuacją, w której bohater jest jedynie zabawką czasu. Poniekąd ten wątek stanowi ważny element antycznej tragedii, gdzie czas gra z bohaterem i bohaterem.

Zaratustra podziela do pewnego stopnia tytanizm greckich mitologicznych figur Edypa, Prometeusza. Bohaterowie greckich tragedii stanowią pierwowzór nadczłowieka. Perykles w jednej ze swoich mów powiedział: “Najdzielniejsi są prości w swoim smaku, kultywują rozum bez utraty człowieczeństwa, odczuwają najczyściej cierpienie i przyjemność życia ale nie unikają z tego powodu niebezpieczeństwa”<sup>12)</sup>.

Do pewnego stopnia pierwowzorem nadczłowieka jest Goethe. Nietzsche czytając “Fausta” zapoznał się ze zjawiskiem intelektualnego głodu. Pamiętamy, że rozróżnienie działania ze względu na głód lub nadmiar ma rozstrzygające znaczenie. Goethe był dla Nietzsche’go przykładem człowieka klasycznego - jednoczącego w sobie największą liczbę przeciwieństw, co dowodzi najwyższej duchowej Woli Mocy i dionizyjskiej postawy wobec życia “Goethe wiekopomny wysiłek pokonania XVIII stulecia przez powrót do natury, przez wydzwignięcie się do naturalności Odrodzenia. Miał w sobie jeszcze najsilniejsze instynkty..., otoczył się zamkniętymi widnokręgami, nie zrywał z życiem, lecz pogrążał się w nim... celem jego była całkowitość.

Zwalczał rozbieżność rozumu, zmysłowości, uczuć, woli (Kant jako antypoda Goethego) wybił się na całość, stworzył siebie. Goethe

przedstawiał silnego, wysoce wykształconego, we wszystkich cielesnościach sprawnego, na wodzy się dzierżącego, cześć dla siebie mającego człowieka, który może pozwolić sobie na naturalność..., bo jest do tej wolności dostatecznie silny. Taki duch wyzwolony z radosnym, ufnym fatalizmem przebywa we wszechświecie, wierząc, że jeno szczegóły są odstrasające, zaś w całości wszystko się potwierdza, uświęca i już nie przeczy. A wiara taka jest najwyższą ze wszystkich możliwych wiar. Ochrzcilem ją mianem Dionizosa<sup>13)</sup>.

Nadczyłowiek jednoczy w sobie przeciwieństwa, które trudno zazwyczaj usytuować w jednej osobie ze względów psychologicznych. Wyróżnia ten typ skrajna uczciwość wobec siebie oparta na zdolności rozkazywania i posłuszeństwa. Te dwa kluczowe momenty wprowadzają nas w pewną psychologiczną zawilść typu nadczyłowieka: jako kogoś niezwykle wrażliwego a jednocześnie twardego i silnego. Nietzsche wiedział o psychologicznej problematyczności takiej kombinacji cech. Ale należy pamiętać, że wizerunek psychologiczny, o którym mowa, nie jest skrojony na zwykłą miarę. Nadczyłowiek jednoczy skrajności niszczące zwykłe człowieka.

Dlatego filozof rzadko prezentuje się “dobrze”. Zagraża mu nieustannie niebezpieczeństwo antytez i związane z nim uczucie

odraży do samego siebie. Ciekawość w wielu kierunkach grozi rozpadem osobowości. Nie może być tylko widzem, ale jest równocześnie grającym, prawodawcą i podlegającym prawu, sędzią i sądzonym. Ekstremalnie wieloraki twardy i giętki. Tworzy i jest tworzony.

Twórczość to kolejny istotny aspekt wizerunku nadczłowieka. Jej ważnym elementem jest ocenianie, Tworzenie zawiera dwa antagonistyczne momenty: budowanie i niszczenie.

Najwyższą formę kreacji reprezentuje indywidualne ludzkie bycie kształtujące siebie. Człowiek staje się blokiem marmurowym - dziełem sztuki. Nerozerwalnie połączone z tworzeniem są wyobrazeniowa wizja, wycucie bogactwa - możliwości. Nietzsche usprawiedliwia destrukcję, o ile powstaje w jej następstwie coś wartościowego. Nietzsche'go filozofowanie młotem stanowi wstęp do tworzenia wartości. Proces tworzenia nie może być adekwatnie opisany bez cierpienia. Nietzsche przez położenie nacisku na ten aspekt twórczości bywa uznawany za romantyka. Sam Nietzsche uznawał romantyczną egzaltację cierpieniem za formę dekadencji. Uważał Beethovena za wielkiego geniusza nie z powodu cierpienia, lecz ze względu na sposób w jaki je przekracza<sup>14)</sup>.

Tworzenie jest formą komunikacji. Jaspers uważa, że kategoria

tworzenia nie została w filozofii Nietzsche'go ostatecznie skonceptualizowana podobnie jak kategorie Woli Mocy, Wiecznego Powrotu czy Nadczłowieka.

Moim zdaniem istnieje ważny powód dla którego nie doszło do pełnej konceptualizacji. Pojęcia wg Nietzsche'go wyrażają skłonność do platonizowania, dlatego być może w tych przypadkach należy mówić raczej o symbolach.

Kreślenie obrazu nadczłowieka wymaga wprowadzenia jeszcze jednej istotnej różnicy, tej mianowicie między nadczłowiekiem i wyższym człowiekiem. Wyżsi ludzie zdarzali się już w historii, nadczłowiek jeszcze nie<sup>15)</sup>.

Wyżsi ludzie stoją w obliczu zagrożenia zarówno od "wewnątrz" jak i od "zewnątrz". Zostają poddawani nieustannym zabiegom niwelacyjnym ze strony społeczeństwa przychylnego "normalnym". Stają się przez to melancholijni i chorzy. Tylko ci o żelaznej budowie zdolni są wytrzymać ten niwelacyjny napór.

Nawet w przypadku Beethovana czy Goethego widać ślady walki i napięcia, społeczeństwo w większości składające się z osobników przeciętnych jest nieubłaganym wrogiem wielkich. Istnieje możliwość, że w takich warunkach nawet wybitni ulegną w końcu swoim niskim skłonnościom.

Stąd dążenie Nietzsche'go do zabezpieczenia ludzi wyższych przed negatywnym wpływem tych warunków poprzez tworzenie politycznego systemu kast. Ostatecznie doktryna nadczłowieka zamyka się wizją "nowego" rodzaju ludzkości a nadczłowiek staje się prawodawcą przyszłości. Prawodawcy przyszłości mają za zadanie określić skąd i dokąd ludzkości! Dysponują wiedzą jako środkiem tworzenia wyższego typu człowieka.

Tworzenie to jest istotą Wielkiej Polityki. Jej zadanie nie polega na walce o moc w imię potęgi państwa. Państwu przypisuje Nietzsche rolę nowego idola. "Państwo jest nazwą dla najzimniejszego z zimnych monstrów... państwo zimno kłamie. Państwo to odmiana niebezpiecznej trucizny, miejsce w sam raz dla "dobrych" i "słabych". Obszar, w którym umiera wszystko co Nietzsche nazywa życiem<sup>16)</sup>.

Celebrowanie państwa to następstwo nihilizmu, próba zastąpienia idola Boga, idolem państwa.

Czym zatem jest Wielka Polityka? Walką o przekształcenie człowieka, zmierza ona do wyhodowania nowej odmiany szlachetnego człowieka. "Piszę dla specjalnych ludzi, którzy jeszcze nie istnieją: panowie ziemi".

Uzyskanie mocy dla twórczego przewartościowania wskazuje nam istotę wielkiej polityki. Człowiek w tym ujęciu jest postrzegany

jako most ku nadczłowiekowi. Nadczłowiek charakteryzuje kierunek dążeń ludzkości w odległą przyszłość.

Doktryna nadczłowieka wymaga jako swojego istotnego uzupełnienia kategorii Woli Mocy, Wiecznego Powrotu i systemu kastowego Manu. Nadczłowiek reprezentuje najbardziej przepaściwą duchowość: filozofa, świętego i artysty w jednej osobie.

Człowiek jako zwierzę niedookreślone ma przed sobą dwa kierunki, albo w stronę Nadczłowieka albo w stronę ostatniego człowieka. Nadczłowiek sprawia, że życie na ziemi staje się pełne znaczenia. Oto kolejne uzupełnienie jego portretu: “właściwości zimorodka, lekkie stopy, wszechobecność psoty, bujny chód. W tej obszernej przestrzeni, w tej skłonności do przeciwieństw Zaratustra czuje się najwyższym gatunkiem istnienia. Dusza, która ma najdłuższą drabinę i może zstąpić najniżej, włączając się w siebie. Badacz nurkujący z rozkoszą w zmianach, którego dusza spieszy się do stawania się. To jest idea samego Dionizosa - symbol deifikacji życia”<sup>17)</sup>.

Nietzsche opisuje sposób, w jaki przemyślał do końca pesymizm i osiągnął przeciwny ideał - człowieka afirmującego świat. Zaratustra narażony jest na niepewność powodowaną obcowaniem z “przepaściwą myślą”. Ale nie stanowi ona dla niego zarzutu przeciw istnieniu - nawet gdyby miało ono wiecznej w tej samej postaci

powracać. Przeciwnie powrót tego samego mobilizuje Zaratustrę do przytakiwania życiu i wyjawienia enencji dionizyjskiej postawy wobec istnienia. “Doskonała miłość losu może przyjść tylko wraz z nadczłowiekiem”. Nadczłowiek jako cel Wielkiej Polityki usprawiedliwia całe dotychczasowe cierpienie będące udziałem ludzkości. Jest zatem odkupicielem, kimś kto przewycięża dezintegrację współczesnego człowieka.

Wyższy typ człowieka zdarzał się już w historii - najczęściej w presokratycznej Grecji. Później w dziejach Europy pojawiał się przypadkowo i sporadycznie. Nietzsche powołuje się na Alcybiadesa, Cezara, Fryderyka II, Leonarda da Vinci, Napoleona. Nietzsche formułując jeden z aspektów Wielkiej Polityki tzn. ideę zjednoczonej Europy panującej na ziemi czuł się kontynuatorem napoleońskiej wizji.

Nietzsche zmierzał do światowej hodowli twórców wartości przewyższających Buddę, Mahometa czy Platona. Ktoś taki stanowiłby dopiero usprawiedliwienie życia Cezar z sercem Chrystusa.

Podkreślałem już znaczenie czasowej perspektywy, w której ma dokonywać się realizacja Nietzsche’ańskiej Wielkiej Polityki. Obejmuje ona tysiącletnie eksperymenty w wyniku których mogłyby powstać ceniony przez Nietzsche’go typ człowieka.

Książka “Tako rzecze Zaratustra” stanowi wprowadzenie do



zagadnienia Wielkiej Polityki - ma spełniać rolę podobną do Biblii.

Przedmowa w "Tako rzecze Zaratustra" zawiera określenie celu ludzkości w dążeniu do tworzenia nadczłowieka. W każdej z następujących później mów Zaratustra próbuje uczyć o nadczłowieku w inny sposób. Zaratustra uchodzi za herolda nadczłowieka. Zaratustra uważa siebie za wyższego niż Chrystus. Jezus żył za krótko, nie zdążył pozbyć się nienawiści do świata mimo szlachetnego charakteru. Poza tym Zaratustra rozważnie wybiera 10 lat samotności. Jezusowi samotność zostaje narzucona<sup>18)</sup>.

By Zaratustra mógł się stać wyższym typem człowieka potrzebuje samotności. Zgodnie ze znaną maksymą Arystotelesa: "żeby być samotnym trzeba być albo bestią albo bogiem". Nietzsche uważa, że trzeba być jednym i drugim, czyli filozofem.

Przedmowa zaczyna się od wskazania na przemianę Zaratustry nazwaną w pierwszej mowie "Nowym początkiem". Istotą tej przemiany jest tajemnicze połączenie przeciwieństw: jedność w wielości - symbolizowana przez koło. Koło-słońce symbolizuje proces odkrywania jaźni i dokonującą się indywidualizację. Nowy początek określa Zaratustra jako samo z siebie toczące się koło. Dziecko jest najlepszą egzemplifikacją nowego początku - jego twórczość jest grą. Po tym, jak serce Zaratustry się przemieniło - miał wrażenie, że

osiągnął nowy stan umysłu. Dziecko - samo toczące się koło - symbolizuje proces tworzenia wartości, który musi pochodzić z “wewnątrz”, od indywiduum. Koło jest symbolem słońca a słońce indywiduacji, wskazuje na człowieka stojącego na własnych nogach, poruszającego się bez inspiracji z “zewnątrz”.

Zaratustra o świetle mówi do słońca: “...światłości ty olbrzymia! Czymże byłoby twe szczęście, gdybyś nie miała tych, którym jaśniejiesz”<sup>19)</sup>.

Zaratustry mowa do słońca pokazuje, że Zaratustra tak jak słońce zależy od tych, którzy potrzebują światła. Idea ta sformułowana została już w “Riguedzie” i “gdyby nikt nie był świadomy istnienia świata, świat by nie istniał. To przekonanie stanowi ważny motyw hinduistycznej filozofii.

Zaratustra w odróżnieniu od Zaratustra nie traktuje słońca jak boga, jest to dla niego zwykła gwiazda, tyle że bliższa niż inne. Zaratustra schodzi w dół do ludzi (po okresie samotności spędzonej w górach), tak jak zstępuje z horyzontu słońce by oświetlać głębie

Wraz z zejściem Zaratustry zaczyna się tragedia. “Nowa” epoka w dziejach ludzkości związana z przewyciężeniem moralności chrześcijańskiej.

“...Na to w głąb zastąpić muszę jak ty wieczorem to czynisz,

gdy poza morze schodzisz i światło jeszcze podziemi niesiesz... muszę podobnie tobie zejść, jak mówią ludzie, ku którym zejść chcę w dół...”<sup>20</sup>). Słońce przyświeca sukcesom innych czym nie jest podobne do ludzi. Ta mowa sugeruje zwrot przeciw uczuciu dominującego w historii Zachodu. Zaratustra nazywał już własną wolę wola słoneczną przewyciężającego siebie człowieka. Zaratustra tak jak świecące słońce chce swego zmierzchu by powstać rano.

Zaratustra mówi o wspinaniu się, locie, tańcu. Opisuje siebie jako lecącego wolno ptaka, pozbawionego ciężkości. Zaratustra jest wrogiem ducha ciężkości, tj. platońsko-chrześcijańskiej tradycji.

Według Junga fragmenty “Zaratustry” mówiące o lataniu, o tym, że Zaratustra czuje w sobie tańczącego boga, że jest w chmurach ponad innymi wyrażają nadchodzący obłąd. Niektóre schorzenia psychiczne charakteryzują się specjalnym stosunkiem do własnego ciała np. przekonaniem, że ciało nie ma ciężaru. Zdaniem Junga Nietzsche nie stąpał po ziemi, był finansowany przez bogatych ludzi z Bazylei. Gdyby chodził po ziemi nie napisałby “Zaratustry”, Jung, podobnie jak w stosunku do Chrystusa żałuje, że Nietzsche nie dożył 50-tki z pół tuzinem dzieci, inaczej by wówczas wyglądało jego nauczanie! (i Chrystusa). Chociaż istnieje inna możliwość.

Nie wykluczone, że Nietzsche’go szaleństwo było raczej

wyższym stanem umysłu - osiągnięciem, objawieniem wyższych regionów ducha, z których nie ma już powrotu<sup>21)</sup>.

Zastrzeżenia budzi w tym fragmencie z książki Junga jednoznaczne utożsamienie uczucia lekkości z nadchodzącym obłędem. Jung zapomina, że Zaratustra jest tancerzem, a w tym przypadku uczucie lekkości jest tym, co w tańcu uwodzi najbardziej i to zarówno tańczącego, jak i widza.

Obrazy wchodzenia i schodzenia są komplementarne i wskazują drogę Zaratustry. Pierwsza sekcja prologu do "Zaratustry" powtarza ostatnią sekcję Wiedzy Radosnej zatytułowaną Incipit Tragodia. Schodząc z gór Zaratustra spotyka świętego, który nie słyszał o śmierci Boga! Zaratustra idzie między ludzi by głosić konsekwencje tego wydarzenia. Czy śmierć boga jest początkiem tragedii? Bóg był czymś w rodzaju słońca dla ziemi. Nadchodzi najgłębszy kryzys zachodu. Nietzsche'ańskie przewyciężenie kryzysu to nadanie ziemi nowego znaczenia.

"Ja was uczę nadczłowieka. Człowiek jest czymś, co pokonanym być winno! Cóżcie uczynili by go pokonać. Wszystkie istoty stworzyły coś ponad siebie. Chcecież być odpływem tej wielkiej fali i raczej do zwierzęcia powrócić niż człowieka pokonać. Czym jest małpa dla człowieka. Pośmiewiskiem i sromem bolesnym. I tymże

powinien być człowiek dla nadczłowieka - pośmiewiskiem i wstydem bolesnym<sup>22)</sup>.

Zaratustra niczym Prometeusz przynosi dar: "śmierć Boga", jest ona jednak tylko przypuszczeniem - Explicite mówi o niej Nietzsche tylko w pierwszej części "Zaratustry". Trzy pierwsze mowy Zaratustry do ludzi po zejściu z gór kończą się fiaskiem. Ludzi nie przeraża śmierć Boga, nie chcą odkupienia, ani nowego celu. Wiara w transcendencję była rezultatem choroby ciała. Nadczłowiek jest treścią ziemi... pozostańcie wierni ziemi i nie wierzcie co wam mówią o nadziemskich nadziejach... wzgardziciele to ciała... Niegdyś spoglądała dusza wzgardliwie na ciało... wówczas była ta wzgarda czymś najwyższym, chciała mieć dusza ciało chudym, wstrętnym, zagłodzonym. Mniemała, że ciało ziemi tak oto zniknie..."<sup>23)</sup>.

Jednak ta argumentacja nie przekonuje adresatów mów Zaratustry. Dochodzi więc do wniosku, że zaczął niewłaściwie.

Śmierć Boga zdaniem Junga to superprotestancka idea. W religii protestanckiej Bóg staje się coraz bardziej abstrakcyjną ideą. Zaratustra atakuje Boga moralnego, ograniczonego przez ludzi do tego, iż może czynić tylko dobro albo, że zbawionym może być tylko ten, kto przyjmuje sakramenty. Idea cierpiącego Boga odnosi się tylko do

jednej trzeciej Boga. Bóg Ojciec ani Duch Święty nie cierpią i nie umierają<sup>24)</sup>.

Zdaniem Junga Nietzsche, gdy mówił “Bóg umarł” doznawał intensywnych stanów bycia, ocierał się o coś, co Jung nazywa “spirit”- Nietzsche określał to zjawisko mianem dionizyjskiego.

Śmierć Boga oznacza wedle Nietzsche’go koniec wiary w nieśmiertelności duszy, stanowiącej fundament filozofii Platona, Kartezjusza, Kanta. Zadaniem Nietzsche’go jest dostarczyć nowe wartości. Usiłowania te symbolicznie przedstawia linoskok przechodzący po linie od człowieka ku nadczłowiekowi. Nikt jednak ze słuchaczy Zaratustry nie rozumie jego przesłania. Zaratustra pojmuje, że potrzebna jest nowa strategia.

Problem polega na tym, by wręczyć prezent ludziom, o których tylko Zaratustra wie, że go potrzebują. By przygotować swoich słuchaczy do nauki o nadczłowieku musi pozbawić ich samozadowolenia. Tylko w ten sposób mogą zapragnąć pojawienia się czegoś więcej niż człowiek. Zaratustra musi ich przekonać, że to, czego dotąd pragnęli, jest godne pogardy.

“Ziemia się skurczyła od kiedy po niej skacze ostatni człowiek, który wszystko zdrabnia. Rodzaj jego jest nie do wytępienia, jak pchła ziemna ostatni człowiek żyje najdłużej... Pracuje się jeszcze, gdyż

praca jest rozrywką. Dbą się jednak o to, by ta rozrywka nie stała się zbyt uciążliwa. Nikt nie jest ani biedny, ani bogaty, jedno i drugie jest zbyt uciążliwe. Któżby chciał panować? Kto podlegać, to zbyt uciążliwe. Żadnego pasterza, sama trzoda. Każdy jest równy, każdy chce działu równego. Kto inaczej czuje, idzie dobrowolnie do domu obłąkanych<sup>25)</sup>.

Ostatni człowiek nie ma żadnych ideałów. Typowy człowiek stadny - dobrze odżywiony, dobrze ubrany, dobrze mieszkający, troskliwie dogładany przez lekarzy, krótko mówiąc ucieleśnienie ideałów Marx'a.

“Biada zbliża się czas, gdy człowiek niezdolny będzie wyrzucać strzały tęsknoty ponad człowieka, zbliża się czas, gdy człowiek żadnej gwiazdy nie będzie zdolny urodzić..., zbliża się czas po tysiącokroć wzgardy godnego człowieka, człowieka co nawet sam już sobą gardzić nie zdoła. Patrzcie, wskazuję wam ostatniego człowieka...”<sup>26)</sup>.

Po prologu Zaratustra porzuca termin ostatni człowiek, zastępując go określeniem dobrzy i sprawiedliwi. Postrzegając ich jako zagrożenie dla przyszłości człowieka. Zaratustra odrzucony przez ostatnich ludzi pojmuje skalę trudności związaną z zamysłem nauczania nowego początku. Tłum dostrzega w Zaratustrze jedynie

burzyciela istniejącego porządku a nawet kryminalistę, nauczyciela “zła”. Stado nie rozumie, że Zaratustra wykracza poza etykietę posłuszeństwa wobec prawa. Nietzsche czuje dokładnie to, co św. Paweł, gdy mówi o wolności od prawa dzieci Bożych “Jesteśmy wolni a nie służący, przekraczamy prawo bo wyższa jest miłość”<sup>27)</sup>.

Pod koniec prologu Zaratustra wita swoje zwierzęta - orła i węża. Orzeł jest zwierzęciem Zeusa, wąż Apollina. Symbolizują cnoty uważane przez chrześcijaństwo za występki: dumę i spryt. Orzeł w religii Zoroastra symbolizował światło - zwierzę Ormuzda, wąż symbolizował ciemność - zwierzę Ahrimana.

“Oto orzeł ciągnie w górę, szerokie taczając koliska, zwisa na nim wąż, wszak nie jako łup, lecz jako druh, gdyż owija mu się wokół szyi pierścieniami kręgi...”<sup>28)</sup>.

Wzajemne przenikanie symboli światła i cienia uzmysławia nam przewyżczenie starego dualizmu dobra i zła, nieba i ziemi, “materii” i “psyche”. Mamy tutaj do czynienia z przeciwieństwami, o których mówią najdawniejsze filozofie. Czy Nietzsche naucza równowagi między przeciwieństwami, wcielając się w rolę Thotha, Mefistofelesa? Czy dlatego nazywa siebie Antychrystem?

Prolog kończy się słowami: “Tak zaczyna się Zaratustry



schodzenie w dół”. Wstępowanie i zstępowanie należą do najbardziej znaczących symboli zachodniej filozofii - opisane zostały przez Platona w alegorii jaskini. Zaratustra jak słońce wstaje i zachodzi, ofiarowuje i przestaje darzyć. Zaratustry zejście jest obietnicą małego słońca. Pierwsza próba ofiarowania nie powiodła się. Teraz Zaratustra poszukuje kilku uczniów, którzy przyjmą jego naukę<sup>29)</sup>.

Ze względu na zmianę audytorium znaczenia nabiera retoryka, mająca za zadanie oderwać uczniów od tradycyjnych wartości, którym dotąd służyli. Zaratustra mówi do uczniów o ewolucji jaką musi przejść każdy, kto chce osiągnąć stadium wolnego ducha. Opis ten charakteryzuje również drogę Nietzsche’go jako filozofa tworzącego wartości: ”Nazwą nam tę przemianę ducha: jak duch wielbłądem się staje, wielbłąd lwem, wreszcie lew dzieckiem...”<sup>30)</sup>.

Wielbłąd oznacza dźwiganie obcej tradycji; w przypadku Nietzsche’go chodzi o wpływ Schopenhauera i Wagnera (czyli o tradycje chrześcijańską). Etap ten jest podstawowym warunkiem rozwoju indywiduum. “...Wszystkiego co ciężkie i najcięższe pożąda jego siła. Cóż jest ciężkie? - pyta juczny duch i klęka jako wielbłąd aby go dobrze obładowano... i spieszy na swoją pustynię...”<sup>31)</sup>.

Duch wielbłąd musi się na skutek swojego rozwoju zmienić w

lwa. Ten, kto szanował tak wiele, nosił na sobie tak wiele, dąży do tego, by zniszczyć swój ciężar. Odrzucenie tradycji chrześcijańskiej prowadzi do nihilizmu - fazy destrukcji i bezdomności. Lewem staje się tu duch, wolność pragnie siebie złupić i panoszy się na tej właśnie pustyni. Na tej samotnej pustyni dzieje się druga przemiana. ... Bogu ulegać nie chce..., duch lwa mówi chcę...<sup>32)</sup>.

Tak jak dla etapu "wielbłąda" w rozwoju indywidualności decydującym było "powinieneś", tak dla etapu "lwa" - najważniejsze jest "ja chcę". W celu tworzenia wartości potrzebna jest kolejna przemiana. "...Nowe tworzyć wartości tego i lew nie dokona..., lew drapieżny dziecięciem stać się jeszcze winien... Niewinnością jest dziecko i zapomnieniem, jest nowo poczęciem i grą, jest toczącym się pierścieniem i pierwszym ruchem świętego tak..."<sup>33)</sup>.

Odnowiony w ten sposób duch jest wolny od resentymentu i przygotowany do udziału w tworzeniu nadczłowieka. Zaratustra opisuje zatem przemiany w trzech słowach wyznaczających każde ze stadiów od "ja", "powinien", przez "ja chcę", do "ja jestem".

Zaratustra konfrontuje swoje nauczanie z mądrością dotychczasowej tradycji. Redukuje wymiar transcendentny do wymiaru ciała. Również zdaniem Junga, ciało jest przesłaniem Nietzsche'go,

wracamy do ciała, by odzyskać “spirit”. Nietzsche doświadczał orgiastycznego entuzjazmu, nazywał to przeżyciem dionizyjskim<sup>34)</sup>.

Dionizos uchodził za boga ciała, prorocstwa, profetycznego marzenia - wciela najbardziej oryginalną formę “spirit”. Nietzsche wzywa do powrotu do ciała, bo tam odnajduje największą inteligencję. Nietzsche nie ma na myśli “Ja”, kiedy mówi “Ja”, ma na myśli “mind” (umysł). (Zmuszony jestem tutaj posługiwać się terminologią angielską, gdyż przekład tych terminów wydaje mi się rzeczą bardzo trudną).

Jest to wielkie odkrycie, że istnieje poza psyche, świadomością “mind” (umysł), coś od czego zależy nasze jestestwo. Nie jest to wyłącznie idea Nietzsche’go idea, raczej stare przekonanie, że inteligencja nie jest ostateczną rzeczywistością, że nawet mind (umysł) jest rezultatem czegoś poza ekranem<sup>35)</sup>.

Koncepcję “ciała” Nietzsche przedstawia w mowie “O kazalnicy cnoty”. Zostaje ona przeciwstawiona tradycyjnej nauce chrześcijańskiej o zaświatach, cnotie, dobru, duszy. Chrześcijańska wykładnia świata przygotowywała do dobrej śmierci. Życie w tym ujęciu jest przygotowaniem do śmierci, stąd zalecanie ubóstwa ducha i unikania mocy. Nietzsche włącza do tej tradycji nie tylko Platona, Sokratesa, lecz także Arystotelesa, Epikura. Tradycyjna moralność co

już wielokrotnie było powiedziane, nauczała: “życie nie jest dobre”. Kwintesencją tego nauczania była dla Nietzsche’go postawa umierającego Sokratesa wypowiadającego słowa: “winien jestem Eskulapowi koguta”.

Ten rodzaj filozofii przemienia młodych jej adeptów w starców umierających za życia. Głoszących przekonanie o bezwartościowości istnienia. Nietzsche badając genealogię tego sądu odkrywa jego źródła w chorobie ciała. “Cierpienie to było i niemoc co stworzyła wszystkie zaświaty..., znużenie to było co jednym skokiem chciało dotrzeć do ostatnich krańców..., biedne w niewiedzy pozostające znużenie, co nawet już chcieć nie chce, ono to stworzyło bogów i zaświaty”<sup>36)</sup>.

To znużenie odkrywa przed nami stan “twórczej samości (Sebst)”, jej chorobę i rozpacz wyrażającą się w pragnieniu końca ziemskiego istnienia. “Powiadam ja wam: samość wasza umrzeć chce i odwraca się precz od życia. Nie podola ona już temu, czego najserdeczniej pragnie - tworzyć ponad siebie. Tego ona pragnie najbardziej, to jest jej całym żarem. Lecz za późno już na to dla niej. Przeto chce wasza samość zniknąć”<sup>37)</sup>.

Jest to kluczowy fragment wyjaśniający zjawisko niewolnictwa. Niewolnik nie jest właśnie w tym sensie twórczy, ”jądro” jego

jestestwa jest brakiem - pustką, głodem. Czym jest ta twórcza samość będzie się zaraz dalej wyjaśniać. Niewolnik nie ma dostępu do esencji istnienia, którą stanowi przeżycie dionizyjskie. Stąd jego uczucie resentymetu wobec tego, co pańskie, bogate w nadmiar. Perwersja stanu niewolniczego polega na resentymencie wobec istoty życia, niewolnik pozbawiony jest możliwości tworzenia ponad siebie - przewycięzania siebie, przeciwnie - pragnie uwiecznienia siebie jako "wygasającej samości", samości w stanie niemocy. Nie muszę chyba wyjaśniać, że to co Nietzsche nazywa niewolniczym czy pańskim, nie powinno być rozumiane w sensie socjologicznym, klasowym, czy rasowym. Można być typem pańskim i znajdować się na dnie tzw. drabiny społecznej i odwrotnie.

Nietzsche podkreśla znaczenie ciała po utracie wiary w transcendencję. Realność "Ja" zostaje uwarunkowana realnością ciała. Ciało staje się jedyną "rzeczą", o której istnieniu wątpić nie można. Nietzsche dochodzi do nowego określenia ciała... "Ciałem jestem na wskroś i niczym więcej..., zaś dusza jest tylko słowem, na coś do ciała należącego. Ciało jest wielkim rozumem, mnogością o jednej treści, jest wojną i pokojem, jest trzodą i pasterzem. Narzędziem twego ciała jest twój mały rozsądek, który zwiesz duchem, jest on igraszka wielkiego rozumu. "Ja" powiadasz i chełpisz się z tego słowa. Lecz

jeszcze większe jest twoje ciało, ono nie mówi “Ja”, ono je czyni...”<sup>38)</sup>.

Historia zachodniego myślenia przechodzi zatem następującą ewolucję pojęcia rzeczywistości: od konkurencji bezcielesnego Boga - odnajdywanego w każdym indywidualnym “Ja”, Boga, którego człowiek jest myślą, do koncepcji cielesnego człowieka, którego Bóg jest myślą, myśl zaś jest tylko narzędziem ciała.

“...I któż wiedzieć może, ku czemu twoje ciało swej największej potrzebuje mądrości. Trwa samość, śmieje się z twojego “Ja” i jego dumnych skoków. Czym mi są te skoki, poloty myśli... Jam jest to co “Ja” na pasku wodzi i jego pojęcie weń wdycha. Samość mówi do jaźni: “tu ból czuję” i wówczas weseli się ona i myśli, jakby się częściej weselić i po to właśnie myśleć powinna... Twórcza samość stworzyła sobie poważanie i wzdargę, ona stworzyła sobie rozkosz i boleść. Twórcze ciało stworzyło sobie ducha jako ramie woli swojej... Nawet w swym rozsądku i wzdargie wg ciała wzdargziciele służycie swojej samości”<sup>39)</sup>.

Żyjące ciało zawiera tajemnicę - twórczą samość - ośrodek oceniający i dysponujący owym “tak” i “nie”. By wyjaśnić chociaż w przybliżeniu, czym jest to “coś”, muszę posłużyć się terminologią Jungowską, chociaż jest pewne, że komunikacja werbalna niewiele tu w sumie pomoże, jeśli ktoś nie zna omawianych stanów bycia z

autopsji. Strefa “spirit” znajduje się jakoś ponad strefą “mind” utożsamianą z mową, inteligencją, myśleniem. Charakter “mind” decyduje o dyskursywnym myśleniu. Zakłada się, że język wiązany z tą strefą wyznacza ramy myślenia logicznego. Fr. Mauthner, na którego powołuje się Jung uważa, że fakt posługiwania się przez Arystotelesa językiem koptyckim i dakotańskim wpłynął na jego koncepcję logiki. Gdyby posługiwał się językiem greckim, jego logika wyglądałaby zupełnie inaczej<sup>40)</sup>.

Anatol France utożsamiał “mind” z dźwiękiem, Pytał, czym jest myślenie? I odpowiadał: Myślenie to posługiwanie się słowami - dźwiękami. Powracamy w ten sposób do natury. Metafizycy nie czynią nic innego nad doskonalenie wrzasku małą i psów<sup>41)</sup>.

Jung zalicza Nietzsche’go do grona uwiedzionych przez własny język, aczkolwiek przyznaje, że Nietzsche sięgał strefy “spirit” w doświadczeniu dionizyjским. Jest to ważne, bo wyjaśnia nam genezę zainteresowania Nietzsche’go muzyką jako dziedziną wykraczającą poza sferę słów. Myślenie logiczne jest tylko jej dopełnieniem. Stąd krytyka sokratejskiego racjonalizmu jako dokonującego perwersyjnego odwrócenia “stanu rzeczy”.

Rozumiemy teraz lepiej eksperymenty Nietzsche’go

eksperymenty z językiem - Nietzsche łamiąc język na różne sposoby - usiłował wskazać na to, co pozajęzykowe. Właśnie na “realność”, w której doświadczamy jedności w wielości - na którą wskazuje ów punkt na “kole” łączący przeciwieństwa. Koło jako schemat językowy jest “trochę” późniejsze, wtórne. Jung uważa, że “spirit jest czymś na kształt zjawiska, jakie obserwujemy, otwierając butelkę szampana. Zjawisko najbardziej “efferrescent” - kulminacyjny moment życia.

Etymologia niemieckiego słowa “Geist” wskazuje na ów efekt powstający przy otwieraniu butelki szampana. Łacińskie słowo “spiritus” oznacza wiatr, podobnie greckie “animos”. Słowo “pneuma” oznacza oddech życia w chrześcijaństwie przekształciło się w “spirit”. Zaś intelekt uchodził za niszczyciela życia - demona słów<sup>42)</sup>.

Im bardziej “mind” staje się słowem, tym życie staje się mniej intensywne. Zdaniem Junga św. Paweł doświadczał “spirit” - przed nim zaś Grecy, którzy nie posługiwali się jeszcze zbyt rozwiniętym językiem. Słowa są tym, co pozostało, gdy “spirit” się ulotnił.

Nietzsche poszukiwał tego doświadczenia przywracając znaczenie ciała - jako źródłu dionizyjskiemu. Stąd powołuje się na pre-sokratyków a także dzieciństwo, wówczas bowiem nie dysponuje się jeszcze zbyt rozwiniętymi strukturami językowymi, co ułatwia kontakt z żywiołem dionizyjskim. “Spirit” to rodzaj mistycznego



doświadczenia, inspiracji, objawienia, oświecenia. Z uwagi na tezę mojej pracy ważne są również dalsze wywody Junga. Charakteryzuje “spirit” jako wyrażający się w wiodącej idei, pod której wpływem pozostaje jednostka lub zbiorowość. Idea czerpie moc z emocjonalnego charakteru “spirit”. Jung wskazuje tutaj na związek antytez wzajemnie oświecający charakter poszczególnych jej członów. W tym wypadku chodzi o ... “spirit” i “mind”, lub inaczej wyrażając tę relację o “Erosa” i “Logos” (nieświadomego i świadomego w pojęciowości Nietzsche’go dionizyjского i apollinijskiego). Zdaniem Junga nie można opisać czym jest suma świadzonego i nieświadzonego. Możemy zasugerować to jedynie przez antynomie. Ta suma-całość, to coś, co istnieje i nie istnieje zarazem”<sup>43)</sup>.

Powyższy fragment jungowskich rozważań wyjaśnia źródła antynomiczności Nietzsche myślenia “Koło” obejmujące antynomie ma wskazywać na “coś” poza nim, na “cos” niewyraźnego. W momencie obcowania z tajemnicą zasada sprzeczności przestaje obowiązywać, pojawia się coś takiego, co istnieje i nie istnieje zarazem.

W omawianej mowie Zaratustry “O wżgardzicielach ciała” twórcza samość kreuje szacunek i pogardę. Tak i Nie. Jung dostrzega w tym zdaniu analogię do filozofii wschodu, w której miłość i nienawiść np. w stosunku do Boga są jednym i tym samym. Przejawem

skrajnego zainteresowania<sup>44)</sup>.

Nietzsche'go gloryfikacja ciała ma korzenie Staro-Testamentowe. Raj wg Izajasza jest tutaj, na ziemi. Ideę tę zakwestionował Chrystus głosząc: "moje królestwo nie jest z tego świata". Idea wywyższenia ciała pojawiła się także w Renesansie wraz z afirmacją życia na ziemi.

Kolejna mowa Zaratury "O radościach i namiętnościach" rozwija problematykę "jaźni" ("self"). Jaźń jest utożsamiana przez Nietzsche Zaraturę z cnotą - czymś unikalnym, właściwym tylko danemu człowiekowi. Tej "cnoty" nie można nazwać. Lepiej byś uczynił mówiąc niewypowiedzialne i bezimienne jest to, to co męką jest i słodyczą ducha mego ... Niech cnota twoja za wysoka będzie, by się z nią przez imię spoufalać..."<sup>45)</sup>. Jest to najwyższe dobro każdego indywiduum - duchowa moc istota kreatywności. Jaźń obejmuje również swoją "strefę cienia" - namiętność. Nietzsche antycypuje tym samym nowoczesną psychologię łączącą jaźń z namiętnościami.

"Dawniej miałeś namiętności i nazywałeś je złymi. Teraz masz jedynie swe cnoty, wyrosły one z tych namiętności. Wytknąłeś cel najwyższy swym namiętnościom i oto stały się cnotami..."<sup>46)</sup>.

Zaraturę wskazuje, że jaźń jest polem walki, przeciwieństwo

zaś - cnota, oznacza ich pogodzenie w służbie jednemu celowi - nadrzędnej wartości. Cnota to nieustanne balansowanie między światłem a cieniem. Owym celem - wartością - polegającą na przekroczeniu człowieka jest nadczłowiek.

“Bracie mój, czyż wojna i bitwa nie jest złem? Jednak konieczne jest to zło, konieczna jest zazdrość, konieczne jest niedowierzenie, konieczna jest potwarz między cnotami... Człowiek jest tym, co winno być przekroczone: dlatego powinieneś swe cnoty kochać, gdyż przez nie zginiesz!”<sup>47)</sup>.

Zdaniem Junga jest to chrześcijańska idea. Jezus został ukrzyżowany za cnoty, których był wzorem. Nie Rzymianie czy Żydzi ukrzyżowali Chrystusa, lecz jego cnoty”<sup>48)</sup>.

Walka poszczególnych namiętności jest niezbędna na drodze rozwoju indywiduum do nadczłowieka. Nad-człowiek to wedle Junga “jaźń” - odnalezienie tego, co nazywa on subtelnym ciałem. Subtelne ciało to nieświadomość, tajemnicze połączenie psychologicznego i fizjologicznego ducha i ciała - ani jedno, ani drugie lub jedno i drugie. Punkt łączenia przeciwieństw na “kole” Witruwiusza. Koncepcja subtelnego ciała gra wielką rolę w “Nowym Testamencie”. Rozkładowi ulegają ciało biologiczne i psychologiczne, ale nie “soul” -

pneuma - jest ona poza czasem i przestrzenią. Podobną koncepcję odnajdujemy w dzisiejszej jodze<sup>49)</sup>.

Na przykładzie mowy “O radościach i namiętnościach” i mowy następnej “O bladym przestępcy” Jung wykazuje, że cała konstrukcja “Takó rzecz Zaratustra” opiera się na zasadzie irracjonalnego łączenia przeciwieństw i nazywa tę zasadę enantodromą. Strumień świadomości, którego wyrazem jest Zaratustra, wiąże w całość przeciwstawne obrazy a nie zasada skutkowo-przyczynowa. Omówiony fragment został poświęcony cnocie, kolejny zatem będzie omawiał występki. Stąd tytuł kolejnej mowy Zaratustry “O bladym przestępcy”. Przy okazji dygresja.

Nie jestem przekonany, czy “logika” tego rodzaju nie rządzi w ogóle myśleniem całościowym, próbującym uchwycić totalność istnienia.

Kryminalista, o którym mówi Zaratustra, popełnia zbrodnie, bo chce być osądzony i zniszczony. Zaratustra wskazuje, by uczniowie nauczyli się w podobny sposób pogardzać własnym życiem.

“Moje ja jest czymś, co pokonanym być winno, moje ja jest wzgardzeniem człowieka”<sup>50)</sup>.

W tym fragmencie Nietzsche mówi o szczęściu noża, za którym

każdy tęskni. Jung uznaje to zdanie za znamionujące nadchodzący obłąd. Zbyt intensywne obcowanie z namiętnościami grozi przeobrażeniem w kryminalistę. Ale z drugiej strony bez namiętności stajemy się martwi. Fragment, o którym mowa ma za zadanie zniszczyć wszelką pewność i poczucie bezpieczeństwa.

“...Czemuż zamordował ten złoczyńca? Rabować chciał? Lecz ja powiadam wam, jego dusza chciała krwi, nie rabunku... On tużył za szczęściem noża... Czymże jest ten człowiek? Kupa chorób, co przez ducha sięgają w świat... kłębem dzikich węży, które rzadko w spokoju się kupią i oto rozpełzły się one i wszędzie łupu szukają po świecie...”<sup>51)</sup>

Jung zajmuje w tym miejscu stanowisko w sprawie, o której wspominałem tj. w kwestii odpowiedzialności Nietzsche’go za wybuch I wojny i rewolucji nazistowskiej. (Jung - mówił o tym przed wybuchem II wojny światowej). Tego rodzaju zarzut to nieporozumienie. Nietzsche popełnił błąd publikując “Zaratustrę” - książkę tę należało zastrzec dla ludzi wytrenowanych w psychologii nieświadomego. W “Zaratustrze” dochodzi do częściowego odsłonięcia nieświadomego - stąd konieczna jest umiejętność interpretacji tych zjawisk<sup>52)</sup>.

Lektura bez przygotowania prowadzi do nieporozumień co do nadczłowieka, blond bestii, czy bladego przestępcy. “Zaratustrę” trzeba czytać o poziom niżej od poziomu, na którym znajdujemy się w życiu codzienny, W “Bladym przestępcy” Nietzsche zajmuje się kolektywną nieświadomością, w której wszyscy są kryminalistami wg Junga<sup>53</sup>).

Jung nie chcąc popełnić podobnego do Nietzsche błędu - nie publikował swoich wykładów przeznaczonych dla wąskiego grona słuchaczy - (lata 1933-1939) - ich treść udostępniono dopiero w latach 90-tych.

Nietzsche zatem udostępnił to, o czym można mówić tylko tajnie. Dlatego kiedyś głębokie nauczanie przybierało formy misteriów.

Być może Nietzsche miał swoje powody by tak czynić - nie był aż tak naiwny jak sugeruje Jung Nietzsche sam wprowadził rozróżnienie swojej filozofii na części egzoteryczne i ezoteryczne. Powoływał się na islamską sektę Asosyjanów, gdzie na najwyższym szczeblu wtajemniczenia obowiązywała zasada: “wszystko jest dozwolone”.

Na powierzchni ta maksyma jest przestępstwem, w głębi “prawdą”. Być może dla Nietzsche’go ta “prawda” była dopiero powierzchnią, zaś później zaczynało się to co skryte - ezoteryczne.

Jung sugeruje, że rozwój chrześcijaństwa przechodzi stadia podobne do rozwoju światła. Najpierw jest promień, który później natrafia na roślinę, zostaje na swój sposób przyswojony i przestaje w końcu być światłem, staje się ciemnością. Podobnie chrześcijaństwo: stworzenie świata przez Boga - rozpowszechnianie wiary przez Jezusa, gdy ta staje się własnością tłumu - przestaje być wiarą.

“Niegdyś duch był Bogiem, potem przedzierzgnął się w człowieka, dziś staje się motłochem”<sup>54)</sup>.

Kolejny rozdział “O czytaniu i pisaniu” jest profetyczny, Nietzsche mówi w nim o pisaniu krwią, krew zaś jest duchem ciała. Nietzsche w tym miejscu zwiastuje - zdaniem Junga - nazizm. Naziści mówili o krwi, rasie, instynkcie, bo czuli, że to ich porusza, bo pochodzi od ciała, myśleli, że to krew. “...Ze wszystkiego, co czytam lubię tylko to, co krwią było pisane. Pisz krwią, a dowiesz się, że krew jest duchem...”<sup>55)</sup>. Nie znaczy to, że uczyli się od Nietzsche’go. Autor “Zaratustry” przepowiedział, że stanie się to, co wcześniej było jego udziałem<sup>56)</sup>.

W tej mowie Zaratustra demonstruje uczniom sztukę uwodzenia poprzez umiejętność pisania. Poszukuje wąskiego grona słuchaczy, których nazywa przyjaciółmi ziemi. Zaratustra w swojej sztuce pisania

usiłuje zbliżyć się do ideału mówienia Sokratesa. Pod koniec tej mowy Zaratustra wspomina o tym, że nauczył się latać, że teraz tańczy w nim jakiś Bóg. Jeszcze raz zwróćmy uwagę na sposób łączenia poszczególnych obrazów przez Nietzsche'go. Kolejny rozdział nosi tytuł "O drzewie na wzgórzu". Zaratustra wie, czuje ciężar własnego ciała, podobny jest w tym do ptaka. Ptak w końcu musi się gdzieś zatrzymać - przysiądzie więc na drzewie. Drzewo jako mocno zakorzenione jest przeciwieństwem latania.

Zaratustra spotyka "młodego człowieka", który jest częścią samego Zaratustry. Hylikos - ten, który żyje pogrążony w materii, w przeciwieństwie do Pneumatikosa - zaangażowanego w rozwijanie duchowości (ten, którego spotyka Zaratustra). Drzewo będące drzewem życia symbolizuje konflikt między oboma sferami. Rozwój Zaratustry dokonuje się w dwóch kierunkach w górę i dół, ku światłu i ciemności.

"...Człowieka dola jest jako tego drzewa. Im bardziej garnie się ku górze - jasność, tym gwałtowniej zapuszczają się jego korzenie w ziemię, w dół, w ciemność, w zło..."<sup>57)</sup>.

Mowa "O wojnie i ludzie wojennym" prezentuje Zaratustry wizję służby nadczłowiekowi. Skoro powiada do uczniów: nie możecie być świętymi poznania, bądźcie żołnierzami walczącymi o



nadczłowieka. Żołnierzy Zaratustry odróżnia od zwykłej armii, pielęgnacja własnej indywidualności. Poza tym, jak to się często zdarza w wypadku myślenia Nietzsche, dokładnie nie wiadomo, w której ze sfer jesteśmy, czy Zaratustra mówi o swoich “wewnętrznych” konfliktach analogicznych niepokojach uczniów - czy też chodzi o tzw. świat “zewnętrzny”, całkiem prawdopodobne, że Zaratustra ma na myśli obie sfery.

Mówi o nieprzyjacielu, którego każdy nosi w sobie. “Winniście miłować pokój, jako środek do nowej wojny. Zaś pokój krótki bardziej niż długi”<sup>58</sup>.

Nie wiadomo też dokładnie, czy powyższy cytat odnosi się do relacji między jednostkami czy narodami. Czy chodzi tutaj o wojny myśli, wartości, czy o konflikty zbrojne. Natomiast wyraźnie widać pokrewieństwo z filozofią Heraklita, który narzucał, ”że wojna jest ojcem wszechrzeczy””. Jeśli Zaratustra uważa podobnie, należy przyjąć, że mówi o każdym rodzaju konfliktów we wszystkich możliwych płaszczyznach.

Konflikt jest źródłem indywidualnej energii. Ścieranie się wielu namiętności jest warunkiem narodzin osobowości, gdyż potrzebne jest centrum koordynujące sprzeczne tendencje.

Nietzsche mówiąc o wojnie z pewnością nie gloryfikuje

państwa, tym bardziej zorganizowanego do konfliktów zbrojnych. Wyjaśnia to dobitnie mowa “O nowym bożku”, dobrze oddająca również różnicę między polityką prowadzoną we współczesnych Nietzsche państwach a jego pojęciem Wielkiej Polityki. Zaratustra uczy pogardy dla honorów ofiarowywanych przez państwo. Kontrastuje współczesne rozumienie polityki ze starożytnym. Wówczas polityka służyła wychowaniu nowego człowieka, zaś demokratyczne państwo chrześcijańskie jest instrumentem jego degeneracji do poziomu stada.

“Państwem zwę ją, to, gdzie trucizny piją, dobrzy i źli, państwem, gdzie wszyscy siebie zatruwają, dobrzy i źli, państwem, gdzie powolne samobójstwo wszystkich życiem się zwie. Patrzcie nie na tych zbytecznych... kradną dzieła wynalazców... skarby mędrców..., wykształceniem zwą tę kradzież... Patrzcie zdobywają bogactwa i stają się dzięki nim biedniejsi... Otworem stoi jeszcze ziemia dla dusz wielkich... Kto mało posiada, ten mniej będzie posiadany... gdzie państwo się kończy, dopiero zaczyna się człowiek, który nie jest zbyteczny. Czyż nie dostrzegacie tam rzeczy i mostów do nadczłowieka?”<sup>59)</sup>.

W mowie tej Zaratustra wskazuje również na odwieczną rywalizację filozofa i polityka. Przestrzega przed sytuacją, w której

państwo staje się nowym bożkiem, zwłaszcza po śmierci Boga. Państwa narodowe mogą przejąć rolę Boga i żądać by czczono je tak, jak ongiś czczono Boga. “Państwem zwie się najzimniejszy ze wszystkich zimnych potworów. Zimny kłam głosi ono i ta oto teza pełnie z jego ust.: “Ja, państwo, jestem narodem”<sup>60)</sup>.

Zaratustra przestrzega przed państwem, gdyż jak każda wielka organizacja niweluje ono wszelką indywidualność do poziomu masy - niszczy jednostki by móc rządzić masami. Państwo i masy to dwa monstra wzajemnie siebie kontrolujące. Zaratustra wypowiadający swój wstręt do państwa i mas, żyje w odosobnieniu by nauczyć się stać na własnych nogach i “nie sprzedawać” siebie organizacji. Zabiegi państwa wokół indywiduum przypominają Zaratustrze kuszenie Jezusa.

Zaratustra pragnie nauczać celów bardziej wartościowych. Projekt platoński rządów filozofów w państwie zastępuje projektem państwa zmierzającego ku wychowaniu nadczłowieka<sup>61)</sup>.

Wszystkie omawiane dotąd wystąpienia Zaratustry opisywały stadium rozwoju ducha symbolicznie określanego mianem lwa. Część I “Tako rzecze Zaratustra: osiąga kulminację w mowie “O tysiącu i jednym celu”. Nauczyciel nadczłowieka opisuje w niej przemianę ducha, “lwa” w “dziecko”. Zaratustra, podobnie jak Odyseusz

przemierzył wiele krain i poznał wielu ludzi inaczej jednak niż bohater Homera nie poszukuje na koniec swych dni domowego zacisza. Pragnie niczym “dziecko” stanowiąc nowy początek.

Zaratustra odkrył, że dobro i zło są największymi mocami na ziemi. “...Wiele krain widział Zaratustra i ludów wiele: tak odkrył zło i dobro wielu ludów. I nie znalazł Zaratustra większej potęgi na świecie ponad złe i dobre. Życ by nie zdołał żaden naród, któryby wprzód nie był oceniał, który zachować się pragnie, winien oceniać inaczej niżli sąsiad to czyni. Tablica dóbr wisi ponad każdym narodem..., patrz, oto głos jego woli kroczy...”<sup>62)</sup>.

Nietzsche mówiąc nam o największych mocach na ziemi: o dobru i złu, ma na myśli wartości, które mówią nam co powinno być wybrane, uczynione a co odrzucone i zaniechane. Oceniać coś znaczy dawać wyraz naszemu byciu pełnemu energii, siły. Jung proponuje rozumieć wartość jako ideę wiodącą. W Anglii tę rolę spełnia idea “gentelmen’a”. Naród musi mieć taką ideę - ustanowi w ten sposób pewną hierarchie wartości. Brak nadrzędnej wartości powoduje zamieszanie, anarchię, katastrofę, rozpad. Bez tak rozumianej wartości nie przetrwa zarówno jednostka, jak naród, ostatecznie i ludzkość.

Nadczłowiek ma być nadrzędną wartością dla ludzkości - taki jeden dla ziemi jako całości jeszcze nie istniał. “Tysiące celów było

dotychczas, gdyż i narodów było tysiące. Brak jeszcze tylko jarzma dla tego grzbietów tysiąca, brak jednego celu..., jeśli ludzkości celu jeszcze brak, zali nie brak jeszcze jej samej?...”<sup>63)</sup>.

Sformułowanie takiego celu to wyraz najwyższej Woli Mocy - cel ten oznacza także zadanie Wielkiej Polityki - realizowanej globalnie. Podkreślmy zatem: nadczłowiek jest nadrzędną wartością w filozofii Nietzsche’go - koncepcja Woli Mocy i Wiecznego Powrotu są “światem wg nadczłowieka” - jego sposobem postrzegania rzeczywistości.

Zdaniem Junga idea nadczłowieka jest nieludzka - bo Nietzsche jest tą ideą, ideą dla wszystkich. Tylko tyran żąda, by jego idea była dla wszystkich. Każdy wedle Junga musi stać się nadczłowiekiem. Jest to nowa wartość, w którą należy wierzyć, przysługuje jej walor powszechnej ważności Czy nadczłowiek jest w ogóle możliwy? Jak zrealizować ten cel? Jung wątpi, by można go zrealizować?<sup>64)</sup>.

Idea ta jest nadludzka o tyle, że oznacza przewyżczenie człowieka, którego istotę określała dotąd tradycja platońsko-chrześcijańska - mówiąc o człowieku “zwierzę rozumu”. Nietzsche kwestionuje prawomocność tego sformułowania - podważając podstawową zasadę tradycji - posokratejskiej, której credo brzmi:

“Bóg jest prawdą”. Idea ta z pewnością nie jest dla wszystkich w tym sensie, że nie każdy będzie w stanie dokonać owego przewyciężenia. Ostatni człowiek jest nieuniknionym rezultatem rozwoju człowieka, dla Nietzsche’go ważne jest, by nie był jedynym rezultatem historii - wówczas byłaby ona po prostu bezsensowna.

Jest dla wszystkich o tyle, że każdy mógłby odegrać jakąś rolę w wychowaniu nadczłowieka. W sformułowaniu celu ludzkości w nadczłowieku kryje się niepokój o przyszłość człowieka, pytanie czy człowiek współczesny jest kresem ewolucji, czy istnieją w nim nieodgadnione jeszcze możliwości?

Tym ostatnim Nietzsche próbuje dopomóc w wyjściu na światło dzienne. Nietzsche w ten sposób apeluje do innych twórców wartości by rywalizowali z nim, przedstawiali własne koncepcje, być może głębsze i piękniejsze, by pokazali, że potrafią chcieć w perspektywie stuleci. Czy nadczłowiek jest w ogóle możliwy? Być może nie! Ale czy możemy przesądzić, że zbawienie jest możliwe lub dobrobyt dla wszystkich? Także nie. A jednak postawienie tych celów wyzwalało dotąd ogromną energię. Usprawiedliwiała ofiary i cierpienie!. Ostatecznie nie wykluczone, że Nietzsche bada co by było, gdyby uznano za możliwą śmierć Boga? - w jaki sposób zmieniłoby to oblicze ziemi?

Ważnym w powyższych rozważaniach jest problem tworzenia wartości. Zdaniem Junga Nietzsche wierzył, że można tworzyć, wynaleźć wartości - (co częściowo jest prawdą). Jung ocenił to jako straszliwy błąd. Wartości zostały wynalezione dla człowieka - twierdzi. Człowiek jest instrumentem, a nie twórcą wartości. W perspektywie Junga są one rezultatem nieświadomości<sup>65)</sup>.

Nietzsche mówi: "Wartość nadał rzeczom człowiek w potrzebie samozachowawczej, on dopiero stworzył rzeczom treść człowieczą. Przeto zwie się "człowiek", czyli oceniający. Oceniać - znaczy tworzyć. Ocena jest wszelkich oceniających rzeczy skarbem i klejnotem. Przez ocenę powstaje dopiero wartość, bez oceny pustym byłby orzech bytu, Twórcze były przede wszystkim ludy, znacznie później jednostki, zaprawdę jednostka sama jest tworem najmłodszym..."<sup>66)</sup>.

W myśleniu Nietzsche'go - co ciągle powtarzam - refleksja odbywa się w ruchu kołowym od tezy do antytezy, człowiek tworzy i jest tworzony, wartości, o czym Nietzsche wspominałem, są rezultatem konieczności - nieświadomego, co jeszcze nie wyklucza świadomego wglądu w proces ich tworzenia i towarzyszących temu procesowi poczucia wolności i lekkości. Można w końcu wszystkim myślącym

nieświadomość postawić pytanie: Czy nieświadome wynalazło świadome, czy może odwrotnie?

Nietzsche pokazuje mechanizm tworzenia wartości, o czym już sporo mówiłem. Teraz słów kilka uzupełnienia. Wartości, to co dobre, świata służyły jako środki, którymi próbowano osiągać panowanie. Nietzsche wyjaśnia to zjawisko w “Antychryście”, mówiąc o prawodawcach Manu. Księgi “Manu” były rezultatem wielowiekowych eksperymentów uwieńczonych dekretem nakazującym posłuszeństwo wobec nowej “prawdy”. Prawodawcy mający najgłębszą perspektywę zarówno wprzód, jak i wstecz uznają, że w pewnym momencie doświadczenie wedle którego można żyć - zostało zebrane. Należy teraz zapobiec dalszemu eksperymentowaniu, krytykowaniu wartości. Przeciw temu wysuwa się dwie tezy: Bóg dał prawa, przodkowie je przeżywali. “Wyższy rozum tego postępowania leży w zamiarze, by świadomość krok za krokiem wyprzeć z życia uznanego za słuszne..., tak, że osiąga się doskonały automatyzm instynktu...”<sup>67)</sup>.

Podobnego rodzaju dekretowanie możliwe będzie po stuleciach eksperymentów próbujących różnych sposobów życia dla nadczłowieka. Nietzsche’go nauka o nadczłowieku nie zostaje jednak ugruntowana w Bogu lecz w Woli Mocy. Tablice wartości są jej



świadectwem, miłość rządzenia i posłuszeństwo stworzyła je. Dotąd największą mocą na ziemi było dobro i zło. Chwalenie i ganieńie. “Tak i nie”. Nagroda i kara podzieliły wszechświat - dowodzi to ich monstrualnej mocy. Przez wprowadzenia słów “dobro”, “zło” została powołana do istnienia wielka moc - pary przeciwieństw<sup>68)</sup>.

Filozofowie greccy przed Sokratesem uważali, że “na początku” chaos pokojowo oscylował niczym ruch morza - znajdował się w stanie łagodnego oddychania, w którym nic się nie działo. Ale w końcu coś spowodowało krystalizację czyli podział - przeciwieństwa zostały wynalezione. Nietzsche pyta, jak możemy wyjść poza ten podział biegnący przez cały świat?<sup>69)</sup>.

I odpowiada: zjednoczyć przeciwieństwa można tylko przez stworzenie jednego celu - który będzie czymś między nimi. Tym celem jest nadczłowiek - postać zamknięta w kole Witruwiusza. Indywiduum jednoczące przeciwieństwa w najwyższej duchowej formie Woli Mocy, które jest metafizykiem i antymetafizykiem, twórcą i tworzonym, chrześcijaninem i antychrystem, nadczłowiekiem i ostatnim człowiekiem. Symbolizuje jedność w wielości i wielość w jedności. Wychowanie nadczłowieka wymaga właściwego zrozumienia przykazania miłości bliźniego

Kolejna mowa Zaratusztry “O miłości bliźniego” poddaje krytyce tę najwyższą chrześcijańską cnotę. “...to wasze ukochanie bliźnich jest złym umiłowaniem samego siebie. Pierzchacie ku bliźnim przed samym sobą i pragniecie czynić z tego cnotę... Starsze jest “ty” niżli “ja”, nadto ty uświęcone już zostało, ja zaś wciąż czeka jeszcze na uświęcenie i oto tłoczy się człowiek ku bliźniemu... Wolę stokroć podmówić was ku ucieczce od najbliższych i umiłowaniu najdalszych. Z samym sobą podołać nie zdołacie i siebie nie dość umiłowaliście i oto pragniecie zwieść bliźniego ku ukochaniu siebie..., pragnąłbym abyście przyjaciele dla siebie we wnętrzu swym tworzyli... Zła miłość ku sobie czyni wam samotność więzieniem..., przyjaciel niech wam będzie uczcą tej ziemi i przeczuciem nadczłowieka”<sup>70)</sup>.

Gdy Nietzsche mówi o tworzeniu przyjaciela poza sobą, ma na myśli tworzenie jaźni, w tym celu trzeba móc znosić siebie i cieszyć się własnym towarzystwem. Nadczłowiek jest jaźnią<sup>71)</sup>.

Przyjęcie na siebie zadania tworzenia jaźni grozi dezintegracją i rozczłonkowaniem, zgodnie z mitem Dionizosa. Każdy, kto odnajdzie siebie, odczuje nową moc, nowe prawo, rzecz której wcześniej nie było, pierwotny ruch. Jest to “coś” bez historii, zaczyna się dzisiaj z niczego. Koło toczące się samo jak słońce. Toczące się koło jest

symbolem jaźni<sup>72)</sup>.

Zdaniem Junga bycie jaźnią jest niemożliwe, nadludzkie, boskie - wynika z identyfikacji z archetypem i przez to jest skrajnie niebezpieczne. Wedle moich intuicji związanych z lekturą Nietzsche'go, jest to możliwe, ale tylko momentalnie - chwila ta wydaje się być wiecznością. Dla takiej chwili Zaratustra gotów jest zaryzykować afirmację wiecznie powracającego w tej samej postaci życia.

“..Czy jesteś nową siłą i nowym prawem? Czy jesteś nowym ruchem, z siebie toczącym się kołem..., czy możesz zmusić gwiazdy, aby wokół ciebie krążyły...”<sup>73)</sup>.

W procesie indywiduacji jednostka spotyka swoje przeciwieństwo - nieprzyjaciela. Czym jest ich jedność? “Ja” człowieka w procesie indywiduacji to jakby prawa ręka, ale istnieje też lewa, zwierciadlane odbicie prawej, pomiędzy nimi trwa nieustanna walka. Pan i niewolnik.

Całość to jaźń, którą Jung zrównuje z nadcześnikiem<sup>74)</sup>. Brzmi to dla mnie przekonująco. Poświęcam wiele miejsca Jungowskiej interpretacji “Zaratustry”, ponieważ uważam ją za najgłębszą, z jaką się dotąd spotkałem.

Na drodze do jaźni jednostka spotyka swoją “lewą rękę” - Zaratustra spotyka swój cień - własne przeciwieństwo. Ten sam proces był udziałem zarówno Jezusa (kuszenie) jak i Lutra. Jung określa to zjawisko przypadkiem indywiduów, które spotkały swoje zło<sup>75)</sup>.

Nietzsche opisuje konsekwencje tego procesu - dochodzi do walki, z której zostaje jedynie popiół. Ten los spotyka każdego poszukiwacza jaźni Nietzsche czyni aluzję do mitu o Feniksie. Ten, kto szuka jaźni, spotyka własną negację.

“...Najgorszym wrogiem, jakiego napotkać możesz zawsze ty dla samego siebie..., droga twa wiedzie tuż obok twych siedmiu diabłów”<sup>76)</sup>.

W tej walce zwykły człowiek zostaje zniszczony - staje się popiołem. Ten pożar jest konieczny, inaczej jaźń nie pojawi się. Zamiast niej będzie indywiduum doświadczało jedynie ciągłej walki pomiędzy tak i nie. Zdaniem Junga jest to zwykła droga religijnego doświadczenia, w którym człowiek odnajduje Boga<sup>77)</sup>.

Tak było z Pascalem, nad którym Nietzsche ubolewał, że zepsuło go chrześcijaństwo. Nietzsche nie zdecydował się na Boga - twierdzi Jung. Książka “Tako rzecze Zaratustra” jest przykładem pożaru - pożogi wywołanej walką ze sobą - rezultatem tej walki jest

inicjacja i nadczłowiek. Nadczłowiek jest płomieniem, który konsumuje Nietzsche'go<sup>78)</sup>.

Ostatnie dwie mowy cz. I przed odejściem Zaratustry w góry traktuje o kwestiach narodzin i śmierci, a także o obyczajowości z nimi związanej. Nietzsche proponuje w nich osobiste spojrzenie na to, co wartościowe: miłość bliźniego, samotność, relację kobiety i mężczyzny. Problemy te postrzega z punktu widzenia perspektywy służącej nadczłowiekowi.

Nawet śmierć danego indywiduum winno być podporządkowana kwestii zasadniczej Wielkiej Polityki. W mowie "O Wolnej Śmierci" Zaratustra naucza: "Wielu umiera za późno, niektórzy umierają zbyt wcześnie. Obco brzmi jeszcze nauka "umieraj w porę"... Śmierć nie jest jeszcze świętem uroczystym, jeszcze się ludzie nie nauczyli jak się święci najpiękniejsze gody..., sławię wam śmierć wolną, która po mnie przyjdzie, ponieważ ja tego chcę.

...Ja sam umrzeć pragnę, abyście przyjaciele w imię moje tym bardziej ukochali ziemię..."<sup>79)</sup>.

Nietzsche nie sugeruje śmierci na sposób Epikura w momencie, gdy dalsze zdobywanie przyjemności stanie się niemożliwe. Nie zaleca

także śmierci na modłę stoicką w odpowiedzi na osobiste niepowodzenie. Chodzi raczej o postawę wyartykułowaną przez Likurga: “O śmierć dla sprawy”.

W mowie “O starej i młodej kobiecie” padają słynne i kontrowersyjne słowa. Stara kobieta poucza Zaratustrę: “idąc do kobiety weź bicz”. Jung interpretuje treść tej mowy w charakterystyczny dla siebie sposób. Jego zdaniem, w tym fragmencie mamy do czynienia z “animą” Samotność twórcy nastawia na nieuchronny kontakt z nieświadomością. W przypadku mężczyzny nieświadomość ma żeńskie cechy - zostaje personifikowana w formie animy. W przypadku kobiety nieświadomość jawi się jako animus<sup>80)</sup>.

Anima Nietzsche’go jako twórcy jest brzemienna - ma skarb, czyli jaźń. Zaratustra zachowuje się jakby miał urodzić dziecko, identyfikuje się z animą. Anima wiąże to, co świadome i nieświadome. Kobieta - powiada Nietzsche - jest zagadką a rozwiązaniem tej zagadki jest brzemienność<sup>81)</sup>. Anima przekonuje mężczyznę o swojej wspaniałości angażując go w ten sposób w miłosną grę. Innymi słowy, trzyma go w garści niczym kobieta w cyrku wyposażona w bicz. Zdaniem Junga bicz jest nie dla kobiety, lecz dla mężczyzny<sup>82)</sup>. Stara kobieta to jego anima - która gra tak, jak stara kobieta Ewa. Wieczna

Ewa gra w nim swoją rolę, gdy idzie do niej powinien pamiętać o biczu, czyli o tym, czym sam jest i o ideach kobiety w nim.

Doniosły filozoficznie tekst ma jednak to do siebie, że podlega wielości rozmaitych interpretacji. Każda z nich otwiera możliwość nowego odczytania, ale niesie również ze sobą ograniczenie pola widzenia. Podobnie jest z wykładnią Junga.

Kobieta to nie koniecznie symbol nieświadomości mającej żeńskie cechy. Równie dobrze może symbolizować życie, mądrość, prawdę np. chrześcijańską zaświatową mądrość i jednocześnie krótkotrwałe niemoralne życie. Również złożonym symbolem jest bicz - nie tylko może oznaczać władzę, posłuszeństwo, ale także energię twórczą, potencję, płodność. I tak: W starożytnym Rzymie w czasie święta Luperkaliów, młodzi mężczyźni batożyli przechodzące ulicami kobiety, by ominęła je bezpłodność i choroba. Bicz może zatem symbolizować istotę relacji mężczyzny i kobiety. Idąc do kobiety (życia) nie zapomnij bicza, czyli bądź zdolny do przeżycia ekstazy.

Ekstaza w mojej próbie interpretacji całości filozofii Nietzsche'go jest kluczowym elementem. W doświadczeniu ekstazy - dociera do nas na moment świadomość jedności w wielości, pozbywamy się świadomości istnienia nieusuwalnych przeciwieństw.ności. Ich konflikt zostaje przewyciężony, antypody

przestają istnieć, a koło istnienia domyka się. Ten moment wieczności pozwala nam na krótko doświadczyć nadczołowieczeństwa (czyli całkowitości i niepodzielności) - stanowi źródło naszej afirmacji istnienia, udzielając nam intensywnego poczucia Woli Mocy, rodzi jednocześnie pragnienie powracania tego samego.

Ten moment jest kryterium zdrowia: albo jest się silną-pańską naturą i doświadcza się tych stanów pełni albo nie. Zdrowa natura - powiada Nietzsche - pragnie zwielokrotnień, bo zaznała stanu kompletności swego istnienia, jest przeciwieństwem podzielonego - czyli diabolicznego (diabolus - podzielony).

Odwrócenie wszystkich wartości ma na celu przewyżczenie dotychczasowego człowieka jako podzielonego i osiągnięcie stanów kompletności istnienia, pełni czyli nadczołowieczeństwa.

Przed opuszczeniem uczniów i samotną wędrówką w góry Zaratustra wygłasza jeszcze jedną mowę: "O cnocie darzącej". Zaratustra tym razem głosi swoją naukę poza miastem na skrzyżowaniu dróg. Wyraża w tej mowie sprzeciw wobec nauki Jezusa o zaświatach. Wcześniej, we fragmencie "O wolnej śmierci" powiedział: "... zaprawdę zbyt wcześnie umarł ów Hebrejczyk, którego czczą kaznodzieje powolnej śmierci, dla wielu stała się fatalnością ta jego wczesna śmierć! Za wcześnie on umarł, sam by odnalazł swoją



naukę, gdyby mojego wieku dożył, szlachetny był dość by odwołać!<sup>83)</sup>.

W ujęciu Zaratustry akt śmierci nie ma spełniać roli daru życia - przybliżyć wychowania nadczłowieka. Przekazanie daru życia symbolizuje wręczona przez Zaratustrę uczniom złota piłka (jako samo toczące się koło). Złota piłka symbolizuje jaźń - jest także symbolem słońca, wyraża stan doskonałej wartości złota.

“Zaprawdę cel miał Zaratustra, piłkę swą wyrzucił i oto wy przyjaciele moi, jesteście celu mego dziedzice, wam też przerzucam piłkę swą złotą. Nade wszystko drogi mi jest wasz widok przyjaciele, kiedy złotą rzucacie piłką...”<sup>84)</sup>.

Zgodnie z interpretacją Junga - jaźń nie jest identyczna z poszczególnym indywiduum. Jest to centrum osobowości nie pokrywające się z”ego” - coś łączącego nas z innymi. Kiedyś było jednością, teraz jest wielością. Jaźń jest czymś paradoksalnym, jest i nie jest zarazem. Jest to metafizyczne pojęcie wyjaśniające, że można odczuwać siebie jako przedmiot i podmiot jednocześnie<sup>85)</sup>.

(“Self”) - jaźń według Junga to centrum psychiki - kolektywna nieświadomość wpływająca na naszą postawę - łączy nas z innymi. Gdy Zaratustra rzuca tę złotą piłkę symbolizuje to związek indywiduum z grupą. Kolo w ruchu dodaje Jung to często spotykany

motyw w buddyzmie symbolizujący nauczanie prawa<sup>86)</sup>.

Zatem dotykamy tutaj ponownie relacji indywiduum - zbiorowość jedność - wielość, która jak pamiętamy, była również centralnym motywem tragedii. Związek ten ukazywał aktor grający swoją rolę na tle chóru. Pojęciami oddającymi tę relację były kategorie dionizyjskiego i apollińskiego.

W rozdziale tym, wedle przekonań Junga Nietzsche prezentuje głęboką ideę - określającą charakter całości tego, co jest. Oto jednostka i grupa we wzajemnej grze wytwarzają jaźń symbolizowaną przez złotą piłkę. Grecy wyrażali charakter całości w zdaniu: wszystko jest jednym i jedno wszystkim<sup>87)</sup>.

Ilustracją powyższego prawa jest wąż zjadający własny ogon - symbolizujący doskonale koło. Nadrzędną ideą, której naucza Zaratustra jest przekonanie, że człowiek był kiedyś jednością, później został rozkawałkowany i stał się wielością.

Zdaniem Junga ów pierwotny człowiek to hermafrodyta średniowiecznych alchemików. Tak więc - konkluduje Jung - nadczłowiek to stara mistyczna idea, która pojawia się raz po raz na przestrzeni wieków - czego Nietzsche sobie nie uświadamiał. Nie znał starożytnej ani średniowiecznej literatury dotyczącej tego symbolu. Nie wiedział, że złota piłka ma wiele wspólnego z pierwotnym

całościowym człowiekiem Platona czy z Sphairos Empedoklesa. Kim jest Nietzsche pyta Jung? I odpowiada: powtórzeniem starego alchemika - Nietzsche kontynuuje alchemiczną filozofię średniowieczną<sup>88)</sup>.

Złota piłka symbolizuje związek z ziemią. Jest to w tym sensie antychrześcijański symbol. Ma on także swój duchowy wymiar. Kompletna samotność Zaratustry doprowadziła go do rozpacz i zamiaru samobójstwa. Potem przychodzi jednak nastrój biegunowo-odmienny i uczucie miłości do ludzi. Skrajna rozpacz prowadzi zatem do przemiany, (podobna ewolucja w przypadku Fausta) - od nastroju przygnębienia do nastroju zmartwychwstania.

Dynamikę przemiany od negacji do afirmacji opisuje Jung następująco: najpierw pojawia się uczucie zerwania, odcięcia i izolacji, faza ekstremalnego indywidualizmu, odcięcia od stada, indywiduum znajduje się na drodze do śmierci. Potem następuje powrót do stada. Może pojawić się przekonanie, że ocalał dane indywiduum Chrystus. Być może właśnie tego doświadczył św. Paweł w drodze do Damaszku.

Indywidualizm prowadzi do skrajnej samotności i rozpacz, ta z kolei przybliża indywiduum do stada. Społeczność - stado jest chrześcijańskie. Po czym proces zaczyna się od nowa. Oto jeszcze

jeden przykład obłądno-boskiej kolistości istnienia.

Prezent, który wręcza Zaratustra uczniom powróci do niego niczym słońce, na którą naniesiono symbol węża - oznaczający to, co ziemskie, ciemne, żeńskie - zasadę Yin. Uczniowie reprezentują również to co ziemskie - kolektywne. Jaźń pojawia się, gdy indywiduum czyni coś, co umacnia związek między nim a zbiorowością. Uczniowie tworzą wokół Zaratustry krąg niczym wąż zjadający własny ogon<sup>89)</sup>. Demonstrując tym samym jedność w wielości i wielość w jedności.

Ważnym elementem symboliki piłki stanowi złoto, dające do zrozumienia, że mamy do czynienia z czymś szczególnie wartościowym. Możliwość "darzenia" wiąże się z konieczności posiadania "złota". Innymi słowy, by móc dawać, trzeba mieć pełną sakwę a nie pustą. Ważny jest nadmiar - pełnia a nie głód - brak. Większość, gdy mówi o dawaniu siebie jest chyba niczym wilk, który chce pożreć owcę. Zatem wstępnie trzeba zgromadzić "złoto". by można było później rozdawać<sup>90)</sup>.

Jest to prawo świętego egoizmu: warunkiem kochania innych jest kochanie siebie. Wówczas człowiek jest bogaty, ma nadmiar siebie - bez miłości samego siebie staje się pusty. Zdaniem Junga w mowie "O cnocie darzącej" Nietzsche daje dowód swojego związku z

chrześcijaństwem. Chrystus nauczał “kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. Niechętny stosunek do samego siebie wyklucza miłość do innego<sup>91)</sup>.

Nie istnieje gorszy “posiłek” niż własne mięso czyli miłość samego siebie. Do tego potrzeba samotności i zdrowia ciała. Chore ciało odrzuca indywiduum od siebie - powoduje lęk przed zwierzęciem tkwiącym w jednostce. Na tym polega degeneracja ciała - czyli odchylenie od “wzoru” charakteryzującego dane indywiduum. Tym wzorem jest jaźń, jego wypełnienie owocuje miłością do samego siebie, wówczas indywiduum gromadzi nadmiar i promieniuje. “Powiedzcież mi bracia, czemu złoto zdobyło sobie wartość najwyższą? Ponieważ jest niepospolite, niepożyteczne, jaśniejące... ono się zawsze darowuje. Tylko jako odzwierciedlenie najwyższej cnoty zdobyło złoto wartość najwyższą. Jako złoto świeci spojrzenie darzącego!<sup>92)</sup>. Stąd wywodzi się Nietzsche’go krytyka kościoła. Kościół nie zezwala jednostce być tym, czym jest, tylko stara się zaspokoić jej głód, ofiarowując ciało Chrystusa w komunii. On ciebie odżywi - powiadają kapłani. W ten sposób naucza się wiecznego dzieciństwa - pożywienie zawsze jest przygotowane. Matka - kościół ma zawsze zupę<sup>93)</sup>.

Nie można tolerować innego, jeśli się nie toleruje samego siebie. Indywiduum musi pogodzić się ze swoim gorszym bratem - cieniem, niewolnikiem - bo samo nim jest. Jeżeli wypełniam swój "wzór" mogę zaakceptować nawet swoją grzeszność. Bo doświadczam pełni - moje złoto zaczyna świecić. Ludzie (właściwie "nadludzie") - są jak ze złota - smakują bardzo dobrze<sup>94)</sup>.

"...Wzwyż wzlatują ducha naszego zmysły i tym są one, przerośnią naszego ciała, są przerośnią jego wywyższeń. Tako przechodzi ciało szlakiem dziejów, jako stające się i walczące. Zaś duch - czymże jest dlań duch? Jego walka i zwycięstwą heroldem.

Baczenie na te godzinę, gdy duch wasz w przerośniach mówić zechce, oto jest zaczątek cnoty waszej. ...gniętym wówczas staje się wasze ciało i wywyższonym a błogością tak ducha zachwyca, że czyni zeń twórcę, nadawcę wartości miłującego wszechrzeczy. Gdyście ponad pochwałę i naganę się wzniesli i gdy wola wasza rzeczom rozkazywać zapragnęła, jako wola miłującego, oto jest początek cnoty waszej..."<sup>95)</sup>.

Słowa te brzmią jak kazanie, ale Zaratustra jest również kaznodzieją! W cytowanym wyżej fragmencie Nietzsche odkrywa źródło energii - pulsujące w rezultacie połączenia przeciwieństw, czyli

w następstwie unii ducha i ciała. Wyrazem tego pogodzenia jest mowa porównań towarzysząca często stanowi ekstatycznemu ciała.

Nietzsche dokonuje odkupienia ciała, godząc w chrześcijaństwo deprecjonujące cielesność<sup>96)</sup>.

Mowa "O cnocie darzącej" kończy część I "Tako rzecze Zaratustra" - pamiętamy część I zaczynała się zejściem Zaratustry z gór, teraz Zaratustra ponownie wraca w góry. Zaratustra nakazuje swoim uczniom lojalność. Wobec ziemi wbrew tradycji platońsko-chrześcijańskiej, przesiąkniętej uczuciem rewanżu. Powodem owej lojalności i przewyciężenia resentymetu może być wypełnienie zadania Wielkiej Polityki, to znaczy wykształcenie nadczłowieka - określającego nowy sens dla ziemi.

Zaratustra opuszcza uczniów obiecując im powrót z "innymi oczami i sercem". W tym momencie nawet Zaratustra nie jest jeszcze wolny do ducha rewanżu. Nauka Zaratustry o nadczłowieku dojrzała, ale Zaratustra jeszcze do niej nie dojrzał. Zaratustra zapowiada nie tylko swoje drugie, ale i trzecie nadejście, które będzie równoznaczne z rozpołowieniem historii na część należącą do zwierzęcia - nienawidzącego ziemi i życia i nadczłowieka afirmującego życie.

"...I tym jest to wielkie południe, iż człowiek staje wówczas na połowie drogi, między zwierzęciem a nadczłowiekiem"<sup>97)</sup>. W

kolejnych częściach “Tako rzecze Zaratustra” zmienia się rola Zaratustry. W I części Zaratustra jest nauczycielem, bierze wszystko czego naucza na serio, ze względu na uczniów. Potem staje się samotnikiem i w końcu ponownie nauczycielem. W części drugiej pojawia się nauka Zaratustry o Woli Mocy i o Wiecznym Powrocie tego samego. Pierwsza część “Tako rzecze Zaratustra” jest apolińska ze względu na dar światła. Następna jest dionizyjska w swym charakterze, traktuje o Woli Mocy i Wiecznym powrocie tego samego.

W części II Zaratustra prezentuje wykładnie życia w kategoriach Woli Mocy - której mądrość jest najwyższą duchową formą wyrazu. Zaratustra naucza o życiu jako Woli Mocy w trzech ciemnych pieśniach - odsłaniając przy tym rolę teorii Wiecznego Powrotu, jako niezbędnego w procesie przewycięzania tradycji chrześcijańskiej wyrastającej z uczucia nienawiści indywiduum wobec samego siebie i życia ziemskiego.

Przewycięzanie uczucia rewanżu jest środkiem do miłowania losu charakteryzującego nadczłowieka i jego mądrość.

Książka “Tako rzecze Zaratustra” przygotowuje czytelników - uczniów do konsekwencji upadku tradycyjnej chrześcijańskiej moralności. “Jeśli by istnieli bogowie - powiada Zaratustra - jakże mógłbym znieść, że nie jestem jednym z nich. Zatem nie ma bogów”.



“Precz od Boga i od bóstw wabi mnie Wola twórcza, cóżby pozostawało do tworzenia, gdyby bogowie istnieli. Lecz do człowieka pociąga mnie raz po raz ma płomienna Wola twórcza jako pociąga młot ku głazowi... Piękno nadczłowieka marą do mnie przyszło... O bracia, cóż mnie wobec tego obchodzić mogą bogowie...<sup>98)</sup> .

Zaratustra postrzega dotychczasową historię człowieka jako historię zwierzęcia, “jako wstyd nad wstydami”. Czerwone policzki tego zwierzęcia świadczą o świadomości wstydu, związanego z pochodzeniem człowieka. Z tego względu wszystko co ludzkie zasługuje na ironiczne rozważenie. Możliwość przekroczenia swojego pochodzenia jest jednak powodem do dumy.

“...Poznający przebywa pośród ludzi, jako pośród zwierząt Człowiek zaś jest dla poznającego zwierzęciem o czerwonych policzkach. Jak mu na to przyszło? - czyż nie dlatego, że zbyt często sromać się musiał... To są słowa poznającego wstyd, wstyd, wstyd oto dzieje człowieka. Przeto ślubuje szlachetny, iż nigdy zawstydząć nie będzie... Zaprawdę nie znoszę miłosiernych, których własna litość błogością przejmuję, zbyt mało wstydu mają ci ludzie...<sup>99)</sup> .

Nietzsche zawstydzą uczucie współczucia - litości, będące jedną z głównych cnót chrześcijańskich. Dostrzega w nim zagrożenie dla

ludzkości, która może skonać ze współczucia dla samej siebie. O sile współczucia mówią następujące słowa Zaratustry: “Gdzież na świecie działały się większe szaleństwa niż pośród litościwych? I cóż stworzyło więcej cierpień na świecie niż szaleństwo litościwych? Niedawno te słowa zasłyszałem: “Bóg nie żyje, litość do człowieka przyprawiła Boga o śmierć”<sup>100)</sup>.

Zaratustry udziałem stało się również doświadczenie niechęci do życia, gdy uświadomił sobie, że życie potrzebuje motłochu - wierzącego w pozytywną moc współczucia i wyznającego religię równości. Owym kęsem, przy którym zmordowałem się najbardziej, nie była wątpliwość zali życie potrzebuje koniecznie wróżów śmierci i kczyżów męczeńskich..., lecz ztem się pytałem siebie samego... czyżby życie potrzebowało nawet hołoty ...<sup>101)</sup>.

Mowa “O tarantulach” - odsłania wrogów Zaratustry i jego uczniów. Tarantula to pająk wychodzący ze swej jaskini by zabić jadem swoją ofiarę. Zaratustra oczekuje takiego ataku. Jego wrogowie to bazujący na rewanzu głosiciele równości i sprawiedliwości, przyznający się do chrześcijańskiego dziedzictwa.

“Wy kaznodzieje równości! Tarantulami jesteście wy dla mnie i uchwytymi mściwcami!... Wyzwolenie człowieka od zemsty: oto co

mi jest mostem ku najwyższej nadziei... z kaznodziejami równości pomieszany być nie chcę... Gdyż tak oto mówi niesprawiedliwość: ludzie równi nie są i stać się równymi nie powinni... Na tysiącu mostów i po tysiącu stopni winni się tłoczyć ku przyszłości...<sup>102)</sup>.

Zwolennicy równości, typ niewolniczy, będący ofiarą naturalnej hierarchii, dostrzegają nierówność w naturze i starają się leczyć naturę - poprzez wprowadzenie równości w stosunkach między ludźmi. Zmierzają tym samym do pozbawienia mocy tych, którzy ja mają! Egalitarne pasje zdążają do zniszczenia wyższego typu człowieka poprzez zrównanie go do jednakowego dla wszystkich przeciętnego poziomu.

Nietzsche'go krytyka równości wypływa z przekonania, że ujednoczone społeczeństwo głupieje. Nietzsche zatem dąży również do tego, by zaostrzyć antagonizm między panem a niewolnikiem.

Dotychczas mędracy służyli tłumowi, spełniali oczekiwania tłumu co do tego, czym powinna być mądrość. Ludowi służyliście i ludu przesądom..., ludowi swemu chcecie wywalczyć słuszność..., oto czym była wasza wola prawdy<sup>103)</sup>.

W przekonaniu Zaratusztry mędrzec nie troszczy się o tłum. Decyduje się na poszukiwanie "prawdy" w samotności. Poszukuje

zwycięstw, których nikt nie może poświadczyć. Duchowość mędrca czerpie podstawę z siebie nie z innych, ceni najbardziej zwycięstwa odniesione nad samym sobą, choćby na pustyni.

W części II-giej pojawiają się nocne pieśni Zaratustry - pieśni o mądrości i okrucieństwie wobec siebie. Mamy więc następującą sytuację.

Po prezentacji nauki o nadczłowieku w części I Zaratustra wycofuje się w samotność. Powodem jego decyzji było to, iż nie czuł się jeszcze dostatecznie silny by przezwyciężyć chrześcijańską tradycję opartą na rewanżu i współczuciu. Stąd w drugiej części podejmuje dyskusję z tradycją chrześcijańską, by ją przezwyciężyć i nauczać nowej mądrości<sup>104)</sup>.

Rysem charakterystycznym nowej mądrości jest cnota darząca. Zaratustra wyznaje, że to co budzi w nim chęć rewanżu to fakt, że musi przyjmować a nie może dawać. Nie może ofiarować swojej nauki, bo nikt nie jest jeszcze na nią gotów.

“...Tym jest samotność moja, zem światłem w krąg opasany. Tym jest me ubóstwo, że mam dłoń od obdarzania, nigdy nie wypoczywa. ... Biorą wprawdzie ode mnie, ale czy poruszam ich duszę... O niedolo wszystkich obdarzających..., rozłam jest między dawaniem a braniem, a najmniejszy rozłam bywa najtrudniej

przekroczyć...”<sup>105)</sup>.

Mądrość nocy zwycięża tutaj jeszcze mądrość dnia. Kryzys wyrażany w pieśni nocnej zostaje przewyciężony dzięki pojawianiu się tajemniczej figury Ariadny. O pieśni nocnej w *Ecce Homo* Nietzsche mówi... nigdy nie napisano, nie odczuto, nie przecierpiano rzeczy podobnej, tak cierpi bóg Dionizos. Odpowiedzią na taki dytyramb osamotnienia byłaby Ariadna... Któż prócz mnie wie, czym jest Ariadna?<sup>106)</sup>.

Przewyciężenie pokusy rewanzu wyrażonej w pieśni nocnej dokonuje się poprzez związek koncepcji Woli Mocy i Wiecznego Powrotu. Pieśń ta antycypuje przewyciężenie nihilizmu. Zaratustry miłość życia przewycięża miłość “prawdy”. Oto Zaratustra idąc przez las spotyka tańczące dziewczęta i oznajmia, że: “nie jestem psowaczem zabawy ani wrogiem młodych dziewcząt”. Przeciwnie jest adwokatem ich ulubionego boga Kupidyna a nie nauczycielem ciemności. “Jam jest boga obrońcą przed diabłem, ten zaś jest duchem o ciężkości. Jakżebym ja o lekkie, mógłbym być wrogiem boskich tańców?”<sup>107)</sup>.

Duch ciężkości jest wedle Zaratustry największym złem. Mądrość ducha ciężkości opanowała świat i zagraża nawet Zaratustrze.

Przewycięzanie ducha ciężkości wymaga dalszego przygotowania, które nastąpi w części trzeciej.

Na podkreślenie zasługuje moment, w którym Zaratustra przestaje mówić i zaczyna śpiewać. (Zdaniem Gadamera tej różnicy nie zauważył Heidegger zarzucając Nietzsche'mu uleganie tradycyjnej nauce rewanżu).

Zaratustra w pierwszej części pieśni prowadzi dialog z życiem. „... W oczy twe spojrzałem, o życie i w bezdnie zda mi się zapadłem. Lecz ty wyciągnąłeś mnie złotą wędką, śmiejesz się drwiąco z tego żem się zwał bezdennym. Taka jest mowa wszystkich ryb, czego one nie zgłębią jest bezdenne. A jam jest tylko zmienna dzika we wszystkim kobieta i bynajmniej nie cnotliwa. Aczkolwiek wśród was mężczyźni uchodzę za głęboką, wieczną, tajemniczą. Wy mężczyźni obdarzacie nas zawsze właściwymi cnotami ...”<sup>108)</sup>.

Zaratustra jest myśliwym, czym jest jego zdobycz? Określa tradycyjną mądrość jako bezdenną. Życie zaprzecza i wyznaje, że jest kobietą wcale nie cnotliwą. Oskarża ona Zaratustrę o przypisywanie jej męskich cnót.

“...A gdym raz ze swą dzika mądrością sam na sam o niej rozmawia... odparłał mi gniewnie. Ty pragniesz, ty pożadasz, ty kochasz, dlatego chwalisz życie...”<sup>109)</sup>. Są to ważne prawdy, ale nie są

to argumenty mądrości. Zaratustra wikła się w trójkąt miłosny, w miłość życia i mądrości.

“...Między nas trojgiem tak rzeczy stoją: z głębi serca kocham tylko życie i zaprawdę najbardziej wówczas, gdy go nienawidzę..., że zaś jestem skłonny i do mądrości... dzieje się tak dlatego, że tak bardzo przypomina mi ona życie...! A gdy mnie raz zagadnęło życie, któż to jest ta twoja mądrość? Odpowiedziałem: ...Ach mądrość, pragnie się jej, lecz nigdy nią się nie nasycy, widzi się przez zasłonę. Może jest zła, fałszywa..., zgoła kobieta, lecz gdy o sobie źle mówi, wówczas nęci najbardziej. Gdym to życiu powiedział, roześmiało się złośliwie... O kim ty mówisz, czynie o mnie czasem? Tak śpiewał Zaratustra. Lecz gdy się taniec skończył, nawiedził go smutek... Jak to, więc ty żyjesz Zaratustro? Dlaczego? Po co? Przez co? Dokąd, gdzie, jak... Czy to nie szaleństwo żyć jeszcze? ...<sup>110)</sup>.

Życie jest poza dobrem i złem - może być przez Zaratustrę zdobyte, gdy przestanie odbijać w nim swoją cnotę. Życie (kobieta) może być posiadane - nie jest cnotliwe. Inaczej tradycyjna mądrość (kobieta) - jest nie do zdobycia. Życie komunikuje Zaratustrze swoją tajemnicę mądrości. Nowa nie zaświatowa mądrość jest tożsama z życiem. Życie jako całość odsłania się w najbardziej duchowej formie - gdy staje się świadome siebie. Ucieleśnieniem tej duchowej formy

życia jest Zaratustra.

Zaratustra w Pieśni Tanecznej utożsamia mądrość i życie. Dotychczas mędracy zgodnie uznawali życie za nic nie warte. Zaratustra by zaświadczać życiu musi nauczyć się tańczyć. Oto kobieta (życie - mądrość) roztacza wokół niego swoją sztukę uwodzenia. Zaratustra i życie oddają się odwiecznej walce płci. Kontrowersja dotyczy pełnienia przez Zaratustrę obowiązków publicznych - życie zaś troszczy się tylko o siebie i potomstwo. Ich dążenia są komplementarne. Heroiczne łączy się z tym co prywatne, we wspólnym dążeniu do nadczłowieka<sup>111</sup>.

Przedstawienie związku kobiety i życia jeszcze raz wskazuje na znaczenie antynomii w myśleniu Nietzsche'go, pokazuje także próbę ich zaślubienia, przewyciężenia. Tradycyjna mądrość zostaje odrzucona bo negowała możliwość połączenia przeciwieństw.

Trzecia i ostatnia pieśń w tej części "Pieśń Północna" - w jej nastrój wprowadzają nas już ostatnie wiersze "Pieśni tanecznej". Zaratustrę ogarnia zwątpienie, analizuje dzieje swojego życia.

"Tam wyspa grobów leży milcząca, na niej są też groby młodości mej. .. Wyście to uczynili mą wieczność kruchą... Zmarły mi wszelkie oblicza i ukojenia młodości. Jest jednak we mnie coś nierannego..., zwie się to moją wolą. Nieranny jestem jedynie na pięcie



swojej...<sup>112)</sup>.

Zaratustra pragnie powrócić do swej pierwotnej natury - którą w nim zabiła tradycyjna mądrość. Lata przeszłości wyznaczone przez tę mądrość ma zostać odkupiona przez Zaratustry wizję przyszłości.

Decydująca w tej części "Tako rzecze Zaratustra" mowa nosi tytuł "O samoprzewycięzeniu". Zaratustra niszczy tradycyjną mądrość, nowa mądrość skieruje ludzkość w nieznane dotąd regiony. Tradycyjna mądrość ufundowana jest na woli prawdy - Zaratustra wznosi się nad wolę prawdy. "...Wolę prawdy zwiecie wszak wy najmądrzejsi to co was zapalem i gorliwością darzy... Wolę wyrozumienia wszelkiego bytu, tak oto mianuje wolę waszą. Wszelki byt chcecie uczynić dającym się pomyśleć. .. Musi się on nakłonić i nagiąć. Tak chce wasza wola... Tym jest wola wasza..., wola mocy... Chcę wam słowo o życiu rzec..., gdzie żywe znalazłem istoty, tam też słyszałem mowę o posłuszeństwie. Wszystko co żyje jest posłuszne. Rozkazuje ten, kto samemu sobie ulegać nie zdoła. Tak jest przyrodzone wszystkiemu co żyje... Rozkazywanie zaś cięższe jest niż uleganie. Jak to się dzieje... Któż to zdoła nakłonić wszystko co żyje, aby uległo, rozkazywało, i rozkazując nawet posłuszeństwo świadczyło. Gdzie żywe istoty znalazłem, tam też znajdowałem Wolę Mocy... I jako się małe większemu oddaje wzamian za rozkosz

przewagi nad najmniejszym, tak też oddaje się największe poświęcając gwoli mowy życie własne... I z tej tajemnicy zwierzyło mi się życie samo... Jam jest tym, co się samo pokonywać musi...”<sup>113)</sup>.

Również tradycyjna mądrość okazuje się Wola Mocy. Moralność jest tylko środkiem do zdobywania i utrzymywania władzy. W obrębie życia walka pana i niewolnika jest nieuchronna. Tam, gdzie jest życie, jest Wola Mocy, słabi podlegają mocniejszym, żeby zdobyć przewagę nad jeszcze słabszymi).

Wola prawdy jest namiętnością do czynienia całego bycia możliwym do pomyślenia. Ukryty za tą wolą prawdy został moralny powód, dążenie mędrców do podporządkowania świata, przed którym mogliby paść na kolana.

Żądanie, by wszystko było możliwe do pomyślenia wyartykułował Sokrates i przekazał je Platonowi.

Przykład Sokratesa i Platona pokazuje, w jaki sposób filozofowie rządzą z ukrycia. Czynią to przez wydobywanie wartości danych im jako dar przy czym sami są niewolnikami panującej woli. Filozofowie mogą ofiarowywać w prezencie wartości ukierunkowując historię ludzkości. Sokrates był kimś takim, punktem zwrotnym w historii. Dotykamy tutaj ponownie problemu tworzenia wartości i możliwości wpływania jednostki na historię. Wydaje się, że zachodzi

tutaj między jednostką a życiem, istnieje możliwość unii, w której pytanie o to, kto tworzy a kto jest tworzony okazuje się bezpodstawne

Pan i niewolnik nie walczą tak jak u Hegla wyłącznie o to, by jeden zapanował nad drugim, walczą również o moc. Walka ta nie jest negacją życia (jak u Hegla), lecz jego afirmacją. Tam, gdzie widzimy poddanie się, ofiarę, służenie, tam jest także wola mocy<sup>114)</sup>. Istnienie okazuje się być jak u Heraklita walką przeciwieństw i stawaniem się. Walka toczy się jednak o moc nie o istnienie, Nietzsche neguje istnienie czegoś takiego jak wola życia...” Aliści prawdy nie utrafił, kto za nią strzelił słowami Wola istnienia, takiej woli nie masz...” Czego nie ma to chcieć nie może, zaś co w istnieniu już jest, jakby się mogło do tego istnienia wrywać... tam, gdzie jest życie, tam jest wola mocy... Powiadam wam..., zło i dobro, któreby nieprzemijające być miało - tego nie masz... Kto twórcą być musi w złym i dobrym zaprawdę burzycielem być on wprzód musi i winien kruszyć wartości.. I tak nieodłączne jest najwyższe zło, od najwyższego dobra...”<sup>115)</sup>.

W powyższym fragmencie spotykamy moim zdaniem najsłabszy punkt argumentacji zmierzającej do oddzielenia woli mocy od Woli życia (wedle Nietzsche’go nie istniejącej). Wydaje się, że można żyć i chcieć tego życia dalej - chcieć go na przyszłość, w innej formie.

Rozróżnienie to, choć kluczowe dla Nietzsche, nie wypada przekonywująco. Oczywiście ryzykuje się życie dla mocy i ten argument, którym Nietzsche się w innych miejscach posługuje jest trudniejszy do zbitcia.

“Nowa Mądrość” ma polegać na odcisnięciu Woli Mocy na całym byciu. Wolność od rewanzu w przypadku postulowanej mądrości wypływa z afirmacji życia jako wiecznie powracającego w tej samej postaci. Życie jako Wola Mocy pragnie by wywarł na niej moc najbardziej uduchowiony mężczyzna, poprzez nadanie życiu sensu. Ten sens musi zostać stworzony, nie może być nadany przez transcendencję. Nowa mądrość przemienia mędrca w miłośnika Wiecznego Powrotu. Teoria Wiecznego Powrotu jest skierowana przeciw tradycyjnej mądrości negującej wartość życia, przeklinającej istnienie. Ta koncepcja Wiecznego Powrotu jest próbą rozwiązania relacji stawania się niezmienności i przywrócenia ziemi wymiaru wieczności. Nowa mądrość ma na celu stworzenie wartości odmiennych od dotychczasowych. Dotychczas twórcy wartości pokazywali, że świat doczesny ugruntowany jest w czymś wyższym. Nie udawało im się uczynić tego świata piękniejszym.

W kulturze pre-sokratycznych Greków przerażająca prawda Sylena była bodźcem do tworzenia piękna. Analogicznie można ująć

Nietzsche'go filozofię, być może demonstruje ona horror istnienia, by zmusić do tworzenia piękna. Smak ma tutaj wartość rozstrzygającą!

“Wszelkie życie jest waśnią o gusty i smaki! Smak to jest waga zarazem i ciężarki, i ważący a biada żyjącemu, który by żyć zechciał bez waśni o wagę, ciężarki i ważących”<sup>116)</sup>.

Tworzenie wartości wymaga poetyckiej siły wyobraźni. W mowie “O poetach” Zaratustra wyznacza poezji inne od dotychczasowych zadania. “Umęczyli mnie poeci starzy i nowi, powierzchownie to są tylko i płytkie morza. Nie myśleli dostatecznie w głąb, przeto ich uczucie nie spadło aż na dno rzeczy. Nieco rozpusty i nieco znudzenia, to było dotychczas ich najlepszym zastanowieniem...”<sup>117)</sup>.

Teraz poezja wraz z filozofią ma kształtować historię, przybliżać wychowanie nadczłowieka. Nie oznacza to, iż Zaratustra aprobeje w poezji wyrzeczenie się intelektu na rzecz uczucia, czy nieskrępowanej swobody twórczej, wyrażającej się w pozbawionym granic fantazjowaniu. Tego typu zapatrywania przysłużyły się oddzieleniu poezji od nauki ze szkodą dla obojga.

Zaratustra zamierzał przezwyciężyć ten podział - tworząc poezję wcielającą czystość, surowość i dyscyplinę właściwe nauce. Tak

pozyskana poezja jednocząca siłę intelektu z siłą uczucia, woli, może podołać zadaniu zmiany kierunku historii.

W mowie “O wielkich wydarzeniach” - Zaratustra odsłania kulisy historycznych przemian. “Największe wydarzenia to nie nasze najgłośniejsze, lecz najcichsze godziny. Nie wokół wynalazców nowej wrzawy, wokół twórców nowych wartości obraca się ten świat”<sup>118)</sup>.

Zaratustra jest jednym z nich, naucza o nadczłowieku. W realizacji tego zadania przeszkodą najpoważniejszą może okazać się nihilizm. Groźbę tę przedstawia Zaratustra w mowie “O wróżbiarzu”. “...Widziałem, jak wielkie zasmucenie nawiedziło ludzi... Nastąpiła nauka, wiara spieszyła tuż obok, że wszystko puste, wszystko jednakie, wszystko już było...”<sup>119)</sup>.

Przekonania tego typu paraliżują wolę - nie może ona chcieć przekonania, że wszelkie działanie jest chybione. Doświadczenie nihilizmu do głębi porusza również Zaratustrę. Mara nocna, z którą się zмага Zaratustra to mara gnębiąca całą ludzkość. Nikt dotąd się od niej nie uwolnił. Chodzi tutaj o nie odkupioną przeszłość, o to, co “było” w określony sposób, nie może być inaczej. Wola okazywała się zawsze dotąd bezsilną wobec dokonanej nieodwracalnie przeszłości. Zaratustra pokazuje fundamentalne uwięzienie ludzkości, ale wytycza

też możliwość przyszłego odkupienia - poprzez teorie Wiecznego Powrotu.

Wieczny Powrót ma oznaczać przewyciężenie rewanzu spowodowanego niemocą wobec tego co było i wyznaczającego charakter całej kulturze zachodu od przeszło 2,5 tys., lat.

Tradycja platońsko-chrześcijańska wychowała niewolniczy, pomniejszony typ człowieka. Jego portret prezentuje poniżej zamieszczony fragment.

“...Spoglądam patrzę i mówię wreszcie..., toż to jest ucho! Ucho wielkości człowieka. Przyglądam się jeszcze lepiej, pod uchem porusza się coś żalosego, małego, ubożuchnego i mizernego... to jest kaleka na wywrót, który ma wszystkiego za mało, a jednego za wiele. To jest dla mego oka najstraszniejsze, iż widzę człowieka podruzgotanego. Zawsze znajduje to samo: ułamki,... i okrutne przypadki... ludzi nie widzę... Kim jest Zaratustra..., niestety również kaleka..., jest że on zwiastunem czy dokonawcą, zdobywcą czy też dziedzicem, ... lekarzem czy ozdrowiały..., dobrym czy złym? ...”<sup>120)</sup>.

Zaratustra dostrzega zatem żądę dzisiejszego człowieka - jest on kaleką, ale musi być mostem ku nadczłowiekowi. Jego dzisiejsze położenie wynika z uwięzienia woli bezradnej wobec tego co było - i w następstwie (w rewanzu) przekraczającej życie.

“...Wola sama jest jeszcze więzieniem..., lecz jakże się to zwie, co ponad wolą w kajdany zakuwa” To “było” - oto zębów zgrzytanie i najsromotniejsza zgryzota woli...”. Bo, że wstecz wola chcieć nie może, że czasu przełamać nie zdoła, ani pożądlivosti, tym jest woli zgryzota najsamotniejsza. Że czas wstecz się nie cofnie, to rodzi jej gniew zawzięty... Duch zemsty to było dotychczas najlepszym zastanowieniem się człowieka, a gdzie cierpienie było, tam i kara być musiała,, A że, w chcącym jest wiele cierpienia, iż wstecz chcieć nie może,, przeto i życie wszelkie winno być karą...<sup>121)</sup>.

Nowy ideał ma przeobrazić postawę człowieka negującego życie w postawę nadczłowieka przytakującego życiu. “Było” zostanie zmienione w “tak” właśnie chciałem.

“... Wszelkie to “było” jest ułamkiem i zagadką..., póki wola twórcza nie powie: lecz tak właśnie chciałam. Lecz czy mówiła ona już tak?... Któż nauczył jej pojednania z czasem i czegoś wyższego ponad wszelkie pojednanie...”<sup>122)</sup>.

Przewyciężenie rewanżu wymaga postawy nadludzkiej postrzegającej życie w kategoriach Woli Mocy i Wiecznego Powrotu tego samego. Odkupienie od rewanżu polega na uwolnieniu od czasu, jako nieprzerwanego strumienia mijania. Otóż połączenie



przeciwieństw, ów moment zagadkowy na kole istnienia, ofiarowuje nam wgląd w możliwość. Gdzie nawet Wola Mocy jako pragnienie zawsze “więcej” i Wieczny Powrót tego samego wydają się nie przeczyć dłużej sobie. Zatem doświadczamy wówczas jedności stawania się i niezmienności.

Związek Woli Mocy i Wiecznego Powrotu tego samego należy do najbardziej kontrowersyjnych w filozofii Nietzsche’go. Według Lamparta ich relacja oznacza związek faktu i wartości. Odkrycie fundamentalnego faktu (Woli Mocy) tworzy grunt dla ustanowienia nowych wartości wyrażających się w miłości losu i zgodzie na powracanie świata jako Woli Mocy<sup>123)</sup>.

Zdaniem Heideggera związek tych dwóch pojęć nie został przez Nietzsche’go zaprezentowany. A co za tym idzie, Nietzsche’go próba przewyciężenia rewanżu nie powiodła się. Wieczny Powrót w tym ujęciu jest właśnie drogą do rewanżu. Problematyka ta będzie jeszcze oczywiście dyskutowana.

Dla mnie związek tych dwóch pojęć dokonuje się poprzez koncepcję Nadczłowieka - Wola Mocy i Wieczny Powrót tego samego stanowią ramy, w których dokonuje się jego egzystencja. Ich relacja jest relacją treści i formy. Świat jako strumień stawania się, pole walki przeciwieństw jest zasadniczo w tym charakterze niezmienny i

wiecznie powracający dla kogoś, kto dokonał pojednania antynomii - możliwe będzie powiedzenie życiu “tak chciałem”.

Omówione dwie części “Tako rzecze Zaratustra” są podporządkowane części trzeciej. Zaratustra staje się w niej głosicielem najwyższej formy afirmacji jaka jest w ogóle możliwa, której wyrazem jest koncepcja Wiecznego Powrotu. Zaratustra opuścił uczniów, by móc obcować z najbardziej przepaścistą myślą w samotności. Przewyciężenie dotychczasowej tradycji opartej na rewanżu dokonuje się w zaciszu prywatności Zaratustry - życie przewycięża się we “wnętrzu” nauczyciela Wiecznego Powrotu - rozpoczynając nową historyczną tendencję, tj. ustanowienie najwyższym celem Nadczłowieka wyrażającego najbardziej duchową postać Woli Mocy, wolnego od rewanżu i afirmującego wiecznie powracające tak samo istnienie.

Pod koniec części trzeciej pojawiają się polityczne wskazania dotyczące porządku społecznego, najlepiej służącego celowi wychowania nadczłowieka.

Część IV pokazuje, że finałowe wejście na szczyt musi być uzupełnione zejściem prawodawcy, by spowodować polityczne konsekwencje nauki tworzonej w samotności.

“W najcichszą godzinę” to tytuł kolejnej mowy Zaratustry. Jej

treść skupia się wokół doniosłego zagadnienia tworzenia dobra i zła. Zaratustra znajduje się sam na sam ze sobą. Nikt nie może za nim podążać. "...Najcichsze to słowa co brzemień niosą. Myśli, co gołębiem przychodzą krokiem, światem kierują...<sup>124)</sup>. Wchodzenie i schodzenie dokonuje się w jego "wnętrzu" - wyraża się w ten sposób główny rys jego losu: miłości i niechęci do ludzi, czy jeszcze ogólniej walki dwóch postaw: negującej i afirmującej życie

Następna mowa "O wizji i zagadce" zawiera pierwszą prezentację nauki o Wiecznym Powrocie. Koncepcja Wiecznego Powrotu zasadniczo nie może być dowodzona, przy pomocy dedukcji czy indukcji. Rzeczy nie należą do najprzystępniejszych. Tajemnica jest sercem rzeczy - nie stanowi ona jednak jeszcze jednego powrotu do rozpacz, przeciwnie ma być źródłem błogosławieństwa dla świata.

Niechęć do argumentacji wyraża sprzeciw wobec sokratejskiego racjonalistycznego optymizmu. Zagadka-tajemnica zawiera element przeskoku bez żadnych nici przewodnich do rozwiązania. Należy bardzo szeroko pojmować zagadkę by zrozumieć czemu Nietzsche nazwał Zaratustrę zgadywaczem zagadek.

Symbolicznie sokratejsko platoński optymistyczny racjonalizm reprezentowany współcześnie przez Schopenhauera przedstawia Zaratustra w postaci karła - ducha ciężkości. Walka o panowanie nad

światem toczy się między filozofią Nietzsche'go a tradycją ucieleśniana przez ducha ciężkości.

“...Wzwyż, temu duchowi na przekór. Duchowi ciężkości szatanowi memu i wrogowi najzaciętszemu... Na mnie on siedział na poły karzeł, na poły kret... Sączący kroplisto ołowiane myśli w mózg mój. O Zaratustro wysoko tyś się wyrzucił, lecz każdy wyrzucany kamień musi opadnąć...”<sup>125)</sup>.

Zaratustra wzywa karła by ten spróbował zmierzyć się z przepaścistą myślą. Obaj spotykają się w bramie prowadzącej do miasta.

“...Ja albo ty... spójrz karle na ten gościniec pod bramę ..., dwie drogi zbiegają się tutaj... Ta długa droga wstecz po wieczności ciągnie się ona. Owa zaś droga przed się - to druga jest wieczność. Przeczą sobie te drogi i tu oto przy tej bramie zbiegają się ze sobą. Imię podbramia stoi oto wypisane “chwila”. Od tego podbramia chwili bierzy długa wieczna droga wstecz i poza nami leży wieczność. Nie przebiegło wszystko..., już raz tej drogi... Nie musiało wszystko co pośród rzeczy wielkich stać się może, już raz stawać się, dokonywać, przebiegać, ...czy my wszyscy nie musieliśmy już kiedyś tu być... i czyż nie musimy powrócić - wiecznie na nowo powracać<sup>126)</sup>.

To co dla nas wygląda jak dwie biegnące w swoje strony ścieżki jest tylko częścią wielkiego koła, które stale biegnie tam i z powrotem. Prawda jest krzywą, zgaduje karzeł, czas jest kołem dodaje a wraz z nim wszystko co istnieje ma kolisty charakter. Zaratustra odpowiada “zbyt łatwo poczynasz sobie karle”.

Zdaniem Heideggera, jeśli ktoś pojmuje wszystko jako obracające się w koło, to nie myśli wcale Wiecznego Powrotu. Heidegger zauważa, że tak właśnie było w wypadku Goethego będącego autorem sentencji “Im więcej wie, im więcej się poznaje, tym bardziej wszystko krąży w koło”. Ta sentencja dowodzi, że Goethe myślał jak karzeł<sup>127</sup>).

Zaratustra pytając karła czy i my nie musimy powrócić - wydaje się sugerować podobne jak karzeł rozwiązanie, wszystko co jest porusza się po kole. Karzeł nie odpowiada, gdyż nie jest w stanie podołać tej myśli. Przekonanie, że dokładnie powróci to wszystko, co się już kiedyś zdarzyło - jest największym zagrożeniem dla nienawidzących życia.

Zaratustra mówiąc o kole istnienia myśli coś innego niż karzeł. Przede wszystkim uznaje w ten sposób antynomiczny charakter istnienia. Rozumie również, że poznanie (lub odgadnięcie) kolistego charakteru istnienia jest interpretacją związaną z perspektywą

konkretnego indywiduum. Indywiduum to zostało skazane na posługiwanie się językiem zmuszającym z samej swej natury do platonizowania. W “naturze” nie istnieją koła, jest ona pozbawiona regularnych geometrycznych kształtów, ale człowiek usiłuje organizować jej chaotyczny charakter kreując niezbędne dla swojego istnienia iluzje. Mają one określoną wartość, gdy służą idei wychowania nadczłowieka. Z pewnością nie symbolizuje ono jednakowości dobra i zła dla wszystkich. Czy wieczny powrót tego samego jest kolejną problematyczną myślą Nietzche’go? Czego boi się Zaratustra?

“...Kim jest ów pastuch, któremu wąż w gardziel wpełzł? Kim jest ten człowiek, któremu wszystko co najcięższe, ... w gardziel wpełźnie. Pastuch wszakże ugryzł i wypluł głowę węża. Nie pasterz to, nie człowiek już, przeistoczony, olśniony, co śmiał się wraz. Nigdy nie śmiał się człowiek jak ten się śmiał...”<sup>128)</sup>.

Dwie części zawiera ta scena. Nieporównywalny horror i nieznanym dotąd jeszcze śmiech. Czarny wąż oznacza wszystko co ciężkie, Pasterz odgryzł łeb węża i jest odmieniony. Teraz może się śmiać jak nikt przedtem. Zaratustra w tej scenie staje się nadczłowiekiem - zdaniem Lamparta<sup>129)</sup>.

Przewycięża negację życia i osiąga stan dionizyjского upojenia, w którym afirmuje wszystko co było, jest i będzie. Świat nie wydaje się być jednością, sprzeczności zostają pogodzone.

Czy wszystko nie zdarzyło się już kiedyś w wieczności? Czy wszystkie rzeczy są powiązane tak, że powtórzenie danego momentu pociąga za sobą powtórzenie wszystkich związanych z danym momentem rzeczy. To przekonanie stanowi największe zagrożenie dla negujących wartości życia

Wąż symbolizuje nihilistyczną negację życia będącą elementem Wiecznego Powrotu. Eksplozja śmiechu w decydującym momencie oznacza przemianę “nie” w “tak”, mimo wiecznego powrotu małego niewolniczego typu człowieka. Niewolniczy typ stanowi warunek pojawienia się nadczłowieka.

Z największej głębi muszą najwyższe szczyty ku swojej wydzwigać się wyży”<sup>130)</sup>.

Nadczłowiek realizuje się w innych warunkach niż te, w których dokonywał się dotąd los człowieka. Zaratustra wyraża te warunki opisując swoje doświadczenie nieba, odmienne od dotąd rozpostartego nad ludzkością. O niebo pode mną przeczyste! Głęboka, świetlana ty przepaści. Ku tobie spozierającego, dreszcz boskich przejmuje mnie pożądań. W twą wyż siebie rzucić... W twą czystość siebie ukryć.

Boga własne przysłania piękno tako i ty gwiazdy swe ukrywasz... Ty się mową nie głośisz...

... Jam zaś jest błogosławiącym i zawołanie “tak” głoszącym, skoro tylko ty jesteś ponade mną.. światła ty przepaści” - we wszystkie otchłanie wniosę ja jeszcze me błogosławiące “tak”... A tem błogosławieństwo moje: ponad rzeczą wszelką jako własne jej niebo stać się, jako dach jego krągły... Gdyż rzeczy wszelkie ochrzczone są przy krynicy wieczności i poza dobrem i złem, dobro zaś i zło międzycienie są tylko... Ponad rzeczami wszystkimi stoi niebo przypadku, niebo bez winy, niebo trafu... Z łaski trafu, oto najstarsze szlachectwo świata, jam je zwrócił rzeczom wszelkim wyzwoliłem rzeczy spod jarzma celu...”<sup>131)</sup>.

Zaratustra zapowiada powrót Boga, ale zrodzonego na ziemi. Powrót jest możliwy dzięki aktowi afirmacji istnienia dokonanego przez nadczłowieka. Otwarte nieco oznacza gotowość człowieka do nadania istnieniu szlachetnego charakteru wolnego od rewanzu. Nauka tradycyjnej mądrości o celu istnienia w odkupieniu od życia “tu i teraz” zostaje zniesiona i zastąpiona nauką o boskości przypadku.

“... Nieco rozumu wprowadzie... rozproszone jest od gwiazdy do gwiazdy..., zaczyn ten jest domieszany wszystkim rzeczom w imię szaleństwa. ... Nieco mądrości jest wprowadzie możebne, lecz tę błogą



pewność znalazłem pośród wszelkich rzeczy, że one bardziej jeszcze rade na nogach przypadku zatańczyć...<sup>132)</sup>.

Powyższy fragment stanowi kontynuację walki przeciw racjonalistycznej tradycji myślenia wywodzącej się od Sokratesa - nazywanej przez Nietzsche'go duchem ciężkości. Nowa mądrość Zaratury wyrażająca błogosławieństwo rzeczy jest wolą wiecznego powrotu - poprzez którą zostaje rzeczom oddana sprawiedliwość.

Sprawiedliwość pojmuje Zaratury w kategoriach piękna otaczającego rzeczy. Piękno rozumiane jest zaś w relacji widzialnego do niewidzialnego. Zaratury mądrość postępuje od rzeczy widzialnych do niewidzialnych. Piękno nieba tkwi w jego otwartości, jest ono teraz pozbawione konieczności, celu, winy<sup>133)</sup>.

Młody Nietzsche pytał, gdzie jest pierścień obejmujący człowieka, czy jest nim świat czy Bóg? Zdaniem Lamperta jest to otwarte niebo, rozpostarte nad wiecznie powracającym istnieniem. Bóg umarł, wszystko jest dozwolone - oznacza to, że nadczłowiek przewyciężający tradycyjną mądrość zezwala być rzeczom tym, czym są. W ten sposób zostaje wyrażona sprawiedliwość i miłość w stosunku do wszystkiego co jest<sup>134)</sup>.

W kolejnej mowie "O cnocie zmniejszającej" Zaratury kreśli

wizję historii najbliższych dwóch stuleci - spowodowanej konsekwencjami jego nauki. Będzie to czas, w którym zdecyduje się los człowieka. Rozstrzygnie się: albo ostatni człowiek albo nadczłowiek. Obecnie “wszystko zmałało” konstatuje Zaratustra. ... z trudem przyswajam sobie tę mądrość iż mali ludzie są potrzebni..., zmaleli oni i maleją coraz bardziej, sprawia to ich nauka o szczęściu i cnocie...”. Głacy, poczciwi i dobrodusznicy bywają między sobą: jako ziarenka piasku gładko, poczciwie i dobrodusznie przylegają do ziaren piasku,, My w złotym usadawiamy się środku - tyle mi mówią ich umizgi, równie daleko od umierających zapaśników jak i zadowolonych świń. Jest to wszakże miernością: aczkolwiek zwie się umiarkowaniem”<sup>135</sup>.

Ostatni człowiek pragnie jedynie wygodnego życia, samozadowolenia i nieobecności lęku. Zaratustra zamierza być dla niego tym, czym ogień dla wyschniętej trawy.

Omija miasto zwane “Pstrą krową” - siedzibę ostatniego człowieka i udaje się kolejny raz do swej samotni.

W mowie “O trzech złach” Zaratustra opowiada, jak we śnie mierzył i ważył wartość życia w niebie. Od czasów Sokratesa życie oceniano jako niedobre. Ta ocena była wynikiem pewnej określonej, chorobliwej konstrukcji cielesnopsychicznej. Zaratustra osadza swój

sąd o życiu na gruncie nowego rozumienia ciała. Tradycyjna mądrość błogosławiąca zaświaty uczyła także kląć “ktokolwiek błogosławić uczył, uczył i przeklinać”, jakież więc są na świecie najdoskonalej klęte rzeczy” - pyta Zaratustra?<sup>136)</sup>.

Rozkosz, żądza panowania, samolubstwo - odpowiada. Były to dotąd najbardziej pogardzane przez ducha ciężkości wartości. Zaratustra podejmuje się na nowo ocenić te rzeczy i zdjąć z nich piętno zła. Przyjemności zmysłowe są mostem, którym przechodzimy do przyszłości, namiętność rządzenia zmusza typ pański do liczenia się z typem niewolniczym, zaś egoizm motywuje silnego do stawania się jeszcze silniejszym. Te trzy namiętności są ścieżką do nadczłowieka, na swój sposób ucieleśnia je Zaratustra. Pierwsza z nich wskazuje to, co Zaratustra dzieli z innymi, z wszystkimi ludźmi, druga to, co dzieli z niektórymi, trzecia to co jest mu wspólne z najmniej licznymi - zmierzającymi do tworzenia wartości. Zaratustra zmierza do uduchowienia i uszlachetnienia najbardziej dotąd przeklinanych rzeczy.

“Rozkosz dla serc wolnych niewinna i wolna, ogrójkowe szczęście ziemi, wszelkiej przyszłości nadmiar dziękczynienia, składany chwili... wielka szczęścia przenośnia dla wyższego szczęścia i najwyższej nadziei. Gdyż wielu rzeczom sądzone jest małżeństwo i coś więcej niż małżeństwo..., rzeczom bardziej sobie obcym niżli

mężczyzna i kobieta... Żądza panowania: różga to płomienna najtwardszych z zatwardziałych serc... złośliwy hamulec nakładany najpróżniejszym ludom... żądza panowania: trzęsienie ziemi, co wszystko zmurszałe i czcze obala... okrutna mistrzyni wszelkiej wzgardy, która miastom i państwom w oblicza każe "precz z tobą" aż póki ich krzyk nie odpowie precz ze mną... Żądza panowania: lecz któżby to żądzą zwał, gdy się wyże w dół ku mocy pociągane czują... Któż znajdzie imię chrzestne..., dla takiej tęsknicy "Cnota darząca" tymi słowy rzecz nienazywalną nazwał kiedyś Zaratustra. O słowo jego uświęciło samolubstwo, krzepkie, zdrowe, samolubstwo, co z potężnej tryska duszy, z którą ciało bujne w parze chodzi: piękne, zwycięskie, ciężkie..., ciało giętkie i przekonywujące, ciało taneczne, którego przenośnią i streszczeniem jest dusza ochocza...<sup>137)</sup>.

W związku z pierwszą namiętnością Zaratustra ceni także czystość. Sam praktykuje powstrzymywanie. Związek kobiety i mężczyzny stanowi dla Zaratustry symbol wyższego szczęścia - czegoś, co przekracza kobietę i mężczyznę.

Najwięcej przekleństw zgromadziło się jednak wokół rządu panowania (związanej również z pierwszą z omawianych namiętności). Nikt dotąd nie znalazł właściwego określenia dla namiętności do władzy. Cnotą darzącą zwie Zaratustra aktywną namiętność ludzi

wyższych do rządzenia. Najmądrzejsi są poruszani pragnieniem by dać rzeczom wagę, miarę, by odcisnąć piętro własnej woli mocy. Egoizm wiąże się z dwoma omawianymi już namiętnościami. Zmusza do dążenia ku najwyższym celom. W najwyższej swej postaci oznacza miłość własnej jaźni. Za to, czym jest jaźń indywiduum, nie może być odpowiedzialny. Nietzsche przekreśla tym samym metafizykę tradycyjną zgodnie z którą człowiek jest w pełni do własnej dyspozycji i odpowiada za własne czyny. Naturę owej jaźni wyjaśnił Nietzsche już w "Ludzkie Arcy-Ludzkie". "Każdy miewa swój dobry dzień - kiedy odnajduje swe wyższe ja. Ale ludzie sami obcują bardzo różnie z tym wyższym "Ja". Wielu żyje w grozie (pokora, przed własnym "Ja" ideałem i chciałoby się go wyprzeć..., ponieważ ono, gdy przemawia, przemawia jak władca. Prócz tego posiada tajemniczy przywilej zjawiania się i odchodzenia kiedy chce..."<sup>138</sup>).

Obalenie mitu o odpowiedzialności przynosi wielkie uwolnienie - przez które zostaje ustanowiona niewinność stawania się a wraz z nią wdzięczność wobec tego co jest.

Mierzenie wartości i walka z duchem ciężkości są także tematami następnych wystąpień Zaratustry. Duch ciężkości jest specjalnym złem bo pokazuje co należy przezwyciężyć, by dać nową miarę rzeczy. Nauka o wiecznym powrocie oznacza zwycięstwo nad

duchem ciężkości. “Ciężka jest mu ziemia, ciężkie życie, tak duch ciężkości chce”<sup>139)</sup>.

Zaratustra poszukuje kogoś, kto nauczy człowieka latać a ziemię na nowo ocenił jako lekką. Należy się nauczyć samego siebie miłować..., czerstwą i zdrową miłością, aby człowiek rad z samym sobą przestawał”<sup>140)</sup>.

Nieumiejętność obcowania z samym sobą określano dotąd mianem miłości bliźniego Dzięki pracy ducha ciężkości człowiek zaczął kochać to co zostało dla niego wynalezione - konwencjonalną jaźń - jaźń członka klanu, obywatela wychowanego przez określoną tradycję.

Nietzsche atakuje zwłaszcza Platona za rozpowszechnienie poglądu, że ludzkość odpowiada przed czymś zewnętrznym, wyższym i doskonalszym wobec siebie, przed transcendencją. Kulminacją tej nauki jest przekonanie, że świat takim jakim jest być nie powinien, zaś takim jakim być powinien, istnieć nie może. “Włeczemy sumiennie to, co nam przydano... A gdy potniejemy w trudzie, powiadają nam “O tak życie jest ciężkim brzemieniem”. Lecz człowiekowi samego siebie tylko dźwigać jest ciężko. Jako, że zbyt wiele obcego władował na swe barki..., za wiele cudzych ciężkich słów i wartości władowuje na

siebie... Ciężko odkryć człowieka, najciężej zaś samego siebie...”<sup>141)</sup>.

Platona dogmatyczne wynalezienie czystego ducha, dobra samego w sobie uniemożliwia odkrycie indywidualnej właściwej danej jednostce jaźni. Zaratustry cielesność jest przeciwieństwem ducha ciężkości. Jego jaźń - ciało stanowi to, co jego własne. Usta, ręce, stopy Zaratustry tworzą porządek cielesny odmienny od porządku ciężkości<sup>142)</sup>.

Zaratustry ciało przypomina ciało ptaka. “Oto ma nauka, kto się chce kiedyś lotu nauczyć, winien się wprzód nauczyć stać, chodzić, biegać, tańczyć...”<sup>143)</sup>.

Platoński duch ciężkości zaleca miłość bliźniego - Zaratustra uznaje to przykazanie za kłamliwe, będące konsekwencją innego jeszcze większego kłamstwa o nieśmiertelności duszy. Duch ciężkości zdołał przekonać do miłości zewnętrznej jaźni, gdyż miłość samego siebie “to sztuka... najwykwintniejsza. Przed swoim właścicielem jest wszelka własność dobrze ukryta, a ze wszystkich skarbów bywa ten własny najpóźniej odkopanym”<sup>144)</sup>.

Łatwiej i wygodniej pograżać się w żywiole tego co bezosobowe. Dziedzictwo ducha ciężkości nie może zostać odrzucone całkowicie, człowiek jest tym, czym go duch ciężkości uczynił.

Dlatego tak trudno wydobyć własną naturę z danego indywiduum.

Walka z duchem ciężkości tworzy napięcie, dzięki któremu możliwe jest dążenie do najwyższych celów, tj. formowanie własnego dobra i zła.

W procesie ich tworzenia decydującą rolę odgrywa smak. “Ni zły, ni dobry to smak, lecz mój własny, czego się nie wstydę i z czym się nawet nie taję. “Oto moja droga - a gdzież jest wasza?” Tak odpowiadam tym wszystkim, którzy mnie o drogę pytają. Drogi? - nie masz jej zgoła!<sup>145)</sup> .

Zaratustra, mimo że ma ambicję być nauczycielem w skali globalnej rezygnuje z tyranii uniwersalnej moralności, ugruntowywania w Bogu, Naturze czy Historii. Zaratustry nowe tablice wartości zostały zapisane tylko do połowy, w ich obrębie jest miejsce na wyrażanie się wielu smaków.

W kolejnej mowie “O starych i nowych tablicach” - Zaratustra przygotowuje nowe prawa dla ludzkości. Zaratustra naucza o nowych przywódcach wiernych ziemi i kształtujących przyszłość człowieka. Są oni nowym typem twórców. “Ten zaś jest twórcą, kto człowieczy cel stwarza, ziemi zaś treść i przyszłość nadaje, on dopiero stwarza, że coś jest dobrem i złem”<sup>146)</sup> . Dopiero gdy określimy cel, możemy mówić o tym co dobre i złe. Gdy Zaratustra uznaje za cel nadczłowieka



wówczas retorycznym jest pytanie: czyż gwoli lekkim i najlżejszym nie powinny krety i karły ciężkie istnieć?

Zaratustra porusza w tej mowie fundamentalny problem znaczenia całości bycia. Nawiązuje tutaj do swojego politycznego nauczania zwanego przez G. Brandesa - arystokratycznym radykalizmem. Postawa tego typu wykluczona jest ze współczesnego spektrum politycznego opisywanego jako tyrania i masowa demokracja.

Tyrania interpretuje siebie jako jedyny pożądany rezultat przeszłości. Masowa demokracja zainteresowana jest tylko wąsko pojętą terażniejszością, zapomina o przyszłości. Zaratustra sugeruje możliwość innej opcji.

“Brane nie wstecz szlachectwo wasze oglądać się powinno, lecz przed się wyzierać. Ziemię dzieci waszych ukochać powinniście - ta miłość niech będzie waszym nowym szlachectwem. Na dzieciach waszych naprawić możecie to, żeście dziećmi ojców swoich”<sup>147)</sup>.

Zatem arystokracja o której mówi Nietzsche nie zasadza się na dumie z dokonań poprzedników. Zaratustra patrzy w kierunku dzieci nie przodków. Nowa arystokracja opiera się na przyszłości, w której dokona się samo przewyciężenie człowieka. “Człowiek jest czymś co przewyciężone być winno, człowiek jest mostem a nie celem...”<sup>148)</sup>.

Nowa arystokracja powinna łączyć w sobie cnoty mocy i mądrości - póki jednak jej wychowanie pozostaje kwestią przypadku, zachodzi realne niebezpieczeństwo, że podstawowy cel ludzkości nie zostanie zrealizowany. Zwłaszcza, że Zaratustra zdaje sobie sprawę z oporu "materii", jaki arystokracja napotka dążąc do wykreowania nadczłowieka. Szczególną przeszkodą będą "dobrzy i sprawiedliwi" uznający siebie za cel i właściwy rezultat historii.

Z perspektywy Zaratustry historia jest postrzegana jako ciągłe eksperymentowanie, powinno ono być kontynuowane mimo kataklizmów, stawką jest przyszłość człowieka.

Przyszłość ma spełniać rolę odkupicielki przeszłości. Człowiek przyszłości uwalnia się od resentymentu poprzez przytakiwanie historii wyrażające się słowami "tak chciałem".

Proces afirmacji przeszłości opisany został w mowie "Powracający do zdrowia".

Po konfrontacji z najbardziej przepaścista myślą Zaratustra długo dochodzi do siebie, uznaje myśl o wiecznym powrocie za należącą do jego głębi - jako adwokata życia, cierpienia, koła. Zaratustra przeżywa upojenia właściwe stanowi transu nie je, nie pije 7 dni. Uzdrowienie przychodzi 7-go dnia, tym samym daje do zrozumienia, że nastąpiło nowe starzenie.

“Jakże rozkosznym jest to, że słowa i dźwięki są na świecie..., czyż i dźwięki nie są to tęcze i mosty złudne nad wieczną rozłąką rzeczy. Do każdej duszy odrębny świat przynależy, dla każdej duszy inna dusza jest zaświatem. Między największymi zwłaszcza podobieństwami kłamie pozór najpiękniej, zaś przez najmniejszą szczelinę najtrudniej mosty przerzucać. Dla mnie jakżeby poza mną być mogło? Nie masz na zewnątrz... Lecz zapominamy o tym przy dźwiękach i jakże rozkoszne jest to, że zapominamy. Czyż rzeczy wszelkich nie obdarzono nazwami i dźwiękami aby się człowiek przy rzeczach orzeźwiał... Piękną, bo pustotą jest mowa..., płąsa nią człowiek nad rzeczami wszelkimi...”<sup>149</sup>.

W stworzeniu mowa i słowo odgrywają swoją rolę ale zupełnie inną, inaczej niż ta objawiona w “Biblii”. Mowa w ujęciu Zaratustry również ma moc stwarzającą, przy czym stwarza jednak jedynie barwne iluzje. Nie ma znaczenia substancjalnego. Nie tworzy tego co jest. W największych podobieństwach odnajduje Zaratustra największe różnice, zaś w największych różnicach podobieństwa. Skąd nie ma żadnego na zewnątrz.

“..Rzekły na to zwierzęta..., wszystko idzie, wszystko powraca, wiecznie toczy się koło bytu, wszystko zamiera, wszystko zakwita, wiecznie rok bytu bieży, wszystko się łamie, wszystko się znowu

spaja... jednakże buduje się wiecznie domostwo bytu..., wiernym sobie pozostaje wiecznie bytu kolisko. W każdym mgnieniu poczyna się byt, wokół każdego tutaj toczy się kula “tam”. Środek jest wszędzie..., krzywy jest szlak wieczności...”<sup>150)</sup>.

Dialog Zaratustry ze zwierzętami obejmuje łącznie 7 mów. Zaratustra mówi o odkupieniu inaczej niż zwierzęta. Zarysowuje się tutaj różnica między Zaratustrą i resztą bycia. Różnica ta polega według mnie na stosunku do języka, mowy, słowa. Zdaniem Heideggera zwierzęta mówiąc w powyżej zaprezentowany sposób o Wiecznym Powrocie myślą się.

Mowa zwierząt przypomina mowę karła. Karzeł mówi o tym, że prawda jest kolista, zwierzęta twierdzą: “ścieżka wieczności jest kolista”. Karzeł zapomina, że myśl o kole nakazuje przewyciężyć wszystko co mroczne i odrażające. “Koło” nie oznacza też, że wszystko jest równoznaczne i nie warte zachodu. Myśl wyraża przewyciężenie rozpacz, ale i świadomość ciągłego niebezpieczeństwa. Świat nie jest kosmosem<sup>151)</sup>.

Nasz “raj” jest w cieniu miecza. Karzeł pozostaje tylko karłem, niemożliwe jest przewyciężenie w jego przypadku. Karzeł i zwierzęta czynią Wieczny Powrót przedmiotem gadaniny. Sam Zaratustra nie

wyjaśnia jednak, jak rozumieć “myśl” - zauważa Heidegger.

Nie wyjaśnia, bo wg mnie sam nie zna jej głębi i otchłani, na to trzeba tysięcy lat namysłu. Zaratustra ją zgadł, wydobył na jaw, reszta należy do następców.

Najbardziej odpychające w myśli o Powrocie jest przeświadczenie, że “mały człowiek” będzie wiecznie powracał. Zaratustra cierpiał z tego powodu, ostatecznie pogodził się z tym uznając antytezę typu pańskiego za konieczność. Skoro zaś nie ma żadnego “zewnątrz” , to “mały człowiek jest w Zaratustrze”.

Zdaniem Lamperta zwierzęta mówią poprawnie o Wiecznym Powrocie, co nie znaczy, że mogą być przewodnikami po tej nauce. Zaratustra reprezentuje wyższy punkt widzenia - wyraża pogląd twórcy - założyciela<sup>152)</sup>.

Zaratustra ma nad nimi przewagę. Gdyż dystansuje się do iluzjo-twórczej roli mowy.

Śpiew zwierząt trywializuje. Ale Zaratustra nie odrzuca tego śpiewu, twierdzi Lampert polemizując z Heideggerem. Zwierzęta mówią jak metafizycy - czyniąc metafizykę radosną nauką o powracającym byciu - zwierzęta platonizują<sup>153)</sup>.

Różnica między Zaratustrą a zwierzętami jest mniej więcej taka

wg mnie, jak między Chrystusem a wyznawcami, czy innym twórcą religii a wiernymi. Potrzebują się wzajemnie, ale między nimi tkwi sprzeczność i niemożność komunikacji, co nie przeszkadza, by tworzyli razem rodzaj jedności w wielości. Ponownie natrafiamy na relacją pana i niewolnika.

“...Człowiek jest najokrutniejszym zwierzęciem... wobec tragedii... walk byków, ukrzyżowań czuł się dotychczas najrozkoszniej..., a gdy piekło sobie wynalazł, stało się ono jego niebem na ziemi... Człowiekowi to jego najgorsze niezbędne jest do jego najlepszego..., to jego najgorsze jest tak bardzo małe..., wielki przesył człowiekiem - on to mnie dławił..., wiecznie powraca mały człowiek. Nago ujrzałem raz obu: największego i najmniejszego człowieka, nazbyt byli podobni do siebie... Nazbyt mały największy - to mi obmierzył uczyniło człowieka - a wieczny wrót nawet i tego co najmniejsze obmierzył mi wszelkie istnienie”<sup>154)</sup>.

Zaratustra dotąd oskarżał wszystko co niskie - wężowate. Odgryzienie łba węża przez pasterza oznacza przewyżczenie wstrętu i uznanie konieczności powracania tego co niewolnicze- chytne. Zaratustra mówi: tak właśnie chciałem. “...I znowu śpiewać muszę, tę pociechę sobie wynalazłem i to uzdrowienie... zwierzęta widzą, kim jesteś i stać się musiałeś..., ty jesteś nauczycielem Wiecznego

Powrotu... A gdybyś teraz zemrzeć chciał..., przemawiałbyś bez drżenia... oto umieram i znikam, ... jedno mgnienie oka i stanę się nicością. Dusze są równie śmiertelne jak i ciała. Lecz powróci ten węzeł przyczyn, w który i ja wplątany jestem i stworzy on mnie ponownie...”<sup>155)</sup>.

Zaratustra przemierzył zaprzeczający życiu pesymizm symbolizowany przez węża i dostrzegł przeciwny ideał. “Nie” dla życia przemieniło się w “tak”. Mowy zwierząt rozwiązują wg Lamperta ważny problem narracyjny: problem głoszenia nauki i relacji między twórcą i wyznawcą.

Dla zwierząt nauka Zaratustry jest powrotem do natury, do naturalnego cyklu narodzin i śmierci. Zwierzęta rozumieją powrót jako nakaz podporządkowania się naturze. Zaratustra naucza bowiem: bądźcie wierni ziemi. Inne aspekty Wiecznego Powrotu zostają zasygnalizowane w mowie “O wielkiej tęsknocie”.

“O duszo moja, nie masz nigdzie duszy, która była by bardziej miłująca, ogarniająca i nieogarnięta... O duszo ma, dałem ci wszystko, me dłonie opróżniły się dla ciebie. A teraz oto, teraz rzeczesz mi uśmiechnięta i smętku pełna..., któż z nas dwojga dziękować tu winien. Czy dający nie powinien dziękować, że biorący przyjął? Czyż darowanie nie jest potrzebą piekącą? Czyż branie nie jest

zamiłowaniem... Śpiewać będziesz musiała, śpiewam jak fala wzburzona, póki wszystkie nie uciszy się morze, aby twojej nasłuchiwać tęsknicy”<sup>156</sup>).

Mowa ta opisuje Zaratustry konwersację z własną duszą. Dialog ten wydaje się być dialogiem kobiety i mężczyzny: części aktywnej i biernej duszy Zaratustry. “Spirit” i “Soul” - znaczenie tych terminów trudno oddać przez polskie ich odpowiedniki.

Fragment ten wskazuje po raz kolejny na znaczenie przeciwieństw w myśleniu Nietzsche’go, tym razem sięgamy do fundamentalnej opozycji męskiego i żeńskiego. Połączenie na moment tych przeciwieństw odsłania wieczność.

Zaratustra kreuje - rozkazuje poprzez spirit (ducha), słucha poprzez Soul (umysł). Uwolnienie od rewanżu wymaga przeżycia choćby momentu harmonii między zwaśnionymi stronami jestestwa Zaratustry

Wielka tęsknota wyraża wolę przewyciężenia rewanżu. Podstawą mądrości wolnej od rewanżu jest zaprzestanie lamentowania nad samym sobą. W ten sposób dusza gotowa jest do śpiewania i afirmowania istnienia. Pieśni Zaratustry wyrażają relację trwania i stawania się, usprawiedliwiają krótkotrwałość imieniem Dionizosa.

Dionizos bóg niosący radość i smutek, patron misteriów



wyrażający wznoszący i opadający rytm życia. Dionizos symbolizuje jedność w wielości, jedność łączenia i dzielenia. Śmierć Dionizosa zapowiada jego powrót i odrodzenie.

Zaratustry Dionizos to nie bóg pijanej zabawy opiewanej przez renesansowych i romantycznych poetów. Dionizos jest także twardy i okrutny, w jego orszaku znajdują się pantery.

Zaratustra przedstawiany jako bezbożnik prorokuje jednak nadejście boga Dionizosa. Oznacza to koniec panowania tradycji sokratycznej - skupionej wokół Apollina - skazującej Dionizosa na banicję.

Pojawienie się Sokratesa przekształciło lokalne wydarzenie ateńskie w wydarzenie uniwersalne i zdecydowało o losach tysięcy. Podobnie ma być z tradycją dionizyjską, która przewycięży tendencję sokratyczną. Sokratyczny racjonalizm zniszczył najpiękniejszego Greka-Platona. Odrzucił też prawdę Sylena i osadzoną na niej sztukę tragedii - przetwarzającą odrażającą prawdę w piękną afirmację śmiertelnego życia. Destrukcja sokratycznego racjonalizmu przywraca prawdę Sylena i rodzi potrzebę tragicznej sztuki.

Indywidualność zostaje podporządkowana wyższemu typowi człowieka. Ten wyższy typ reprezentuje Zaratustra utożsamiany teraz z Dionizosem. Zaratustra - Dionizos mówi o sobie w "Pieśni nocnej" -

pyta tam, któż prócz mnie wie kim jest Ariadna?

Połączenie Ariadny symbolizującej życie i Dionizosa to mariaż Zaratustry i wieczności<sup>157)</sup>.

Zaratustra prowadzi dialog z życiem-kobietą. Gra między nimi sprowadza się do wzajemnego uwodzenia. Kobieta-życie ma tańczyć w rytm jego bata. Życie-kobieta jest zazdrosne o mądrość Zaratustry (która też jest kobietą). Miłość mądrości czyni Zaratustrę zdolnym do kochania życia. Jeśli Zaratustrę opuści mądrość, opuści również życie. Życie kocha mężczyzn za ich mądrość a jednocześnie jest podejrzliwe wobec mądrości, bo ta orzeka, że życie nie jest dobre, gdyż kończy się śmiercią. Życie-kobieta podejrzewa, że Zaratustra bardziej kocha mądrość.

“A jeśli się nie kochamy całą duszą, to czyż mamy się dlatego wciąż trapić wzajemnie... A żem ci szczerze skłonna i niekiedy zbyt skłonna, wiesz wszakże o tym, przyczyną jest to, żem zazdrosna o twoja mądrość... jeśliby cię twa mądrość kiedykolwiek odbiec miała to wiedz, że wówczas i miłość wnet cię opuści. ... Potem życie spojrzęło w zamyśleniu i rzekło cicho... O Zaratustro, nie kochasz mnie wcale tak bardzo... myślisz tylko o tym, jakby mnie niebawem opuścić”<sup>158)</sup>.

Kobieta-życie apeluje do najmądrzejszych, by jej nie opuszczali

na rzecz mściwej mądrości. Ale życie nie jest prawdziwe wobec tych, których kocha, bo pozwala umrzeć. Czy skończoności życia jest wystarczającym powodem by sadzić, że nie jest dobre?

Zaratustra wie, że będzie wkrótce musiał życie opuścić, ale wie również, że będzie wiecznie powracał. Wieczny Powrót usprawiedliwia stawanie się wszystkich rzeczy. Zaratustra nadaje życiu imię wieczności.

“O jakże nie miałbym być żądnym wieczności i weselnego pierścienia, pierścieni, pierścienia wrotu nie pragnąc.. Nigdy nie napotkał kobiety, z którą dzieci chciałbym i snadź to jest kobieta, którą kocham, albowiem kocham cię o wieczności”<sup>159</sup>.

Pieśń “siedem pieczęci” kończy trzecią część “Tako rzecze Zaratustra”. Kończy obrazem mijania i przybywania. Mija stary “świat stworzony przez tradycyjną mądrość pragnącą opuścić życie “Nowy świat” ogniskuje się wokół innej miary wartości, nowego środka ciężkości. Dzieło Nietzsche’go ma zakończyć się słowami “Tak” i “Amen”. Mijający świat chrześcijaństwa zostaje opieczętowany 7-mioma pieczęciami.

Ostatni rozdział zamyka całość na siedem pieczęci. Przywołuje tym samym finałową część “Biblii” - sugeruje odejście tego co było “Nowym Testamentem”.

Jezus złamał kiedyś 7 pieczęć uwalniając zarazem ziemię. Każda pieczęć to nowy akt destrukcji - a zarazem finał walki Jezusa z szatanem. W jej następstwie pojawiło się nowe niebo i nowa ziemia<sup>160)</sup>.

Złamanie pieczęci przez Zaraturę oznacza czas kataklizmów na ziemi, związany z załamaniem się chrześcijańskiej wiary. W pragnieniu Wiecznego Powrotu i w próbie opatrzenia życia imieniem wieczności wyraża się tęsknota Zaratury za spadkobiercami - potomstwem. Zaratura myśli nie tylko o swoich uczniach, ale i o całych generacjach zmienionych przez jego naukę.

W finałowym tańcu Zaratura wybucha śmiechem wyrażającym jego zwycięstwo nad duchem ciężkości. "...A w śmiechu zło wszelkie jednoczy się, lecz uświęcone i rozgrzeszone własną błogością... Czyż słowa wszelkie nie są dla ciężkich stworzone... Śpiewaj! Mówić przestań!<sup>161)</sup>.

Zaratura nie będzie dłużej mówił - mowa należy do ducha ciężkości. Dla tych, którzy są wolni od ciężkości wszystkie słowa kłamią.

Nietzsche funduje swoją koncepcję świata - odpowiadającą perspektywie nadczłowieka na teorii Woli Mocy i Wiecznego Powrotu

tego samego. Wola Mocy określa charakter całego bycia, zarówno natury, jak i filozofii. Dotychczas Wola Mocy była przesiąknięta rewanżem. Człowiek rozpoznawał antynomiczny charakter istnienia i jako takie przeklinał je. Nietzsche chciał nauczać miłości istnienia wyrażającej się w teorii Wiecznego Powrotu.

Tajemniczy charakter całości tego co istnieje, określa Nietzsche mianem Woli Mocy. Filozofia opisywana jako tyrański popęd - do kreowania świata w całości zostaje uznana za najbardziej duchowy przejaw Woli Mocy.

Filozof nowego typu, jako istota łącząca w sobie największą liczbę przeciwieństw, ma za zadanie rządzić przez określenie "skąd i dokąd" "ludzkości". Zaratustra odkrywając filozofię wraz z jej rozkazodawczym charakterem w Woli Mocy, odkrywa w niej także wolę posłuszeństwa.

Analiza duchowości najwybitniejszych indywiduów - odsłania istotę natury życia Nietzsche postuluje, by psychologia stała się królową nauk i wytyczała ścieżkę do najbardziej fundamentalnych problemów. W tym kluczowym przeświadczeniu Nietzsche przypomina Sokratesa. Twierdzi: "dany nam jest tylko świat naszych pragnień i namiętności i ten świat musi wystarczyć do zrozumienia tzw. świata mechanicznego".

Nietzsche bada hipotezę czy całe życie nie może być wyjaśnione od “wewnątrz”, jako rozwój podstawowej formy Woli Mocy. Nietzsche sugeruje, że natura jest jednorodna i hierarchiczna. Absolutną homogeniczność wszystkich wydarzeń (z zachowaniem ich różnorodności) nazywa się Wolą Mocy.

Jej najszczytniejszym wyrazem jest komplementarny człowiek, już nad-człowiek mówiąc właściwie.

Cześć IV Zaratustry adresowana jest do “nowych arystokratów” - przyjaciół Zaratustry, gotowych wynieść jego naukę do władzy na tysiąclecia. Nietzsche nazywa ich również nową szlachtą - filozofami przyszłości.

“Cóż to nadejść musi?... Nasz wielki hazard oto nasze wielkie dalekie królestwo, królestwo Zaratustry tysiącletnie...”<sup>162)</sup>.

Czwarta część “Tako rzecze Zaratustra” początkowo powielana przez przyjaciół Nietzsche’go krążyła w wąskim gronie najbliższych znajomych. Nietzsche zamierzał nawet odzyskać ją od przyjaciół by opublikować część IV dopiero po 20 latach. Znajomi opublikowali ją jednak już po 4. Latach<sup>163)</sup>.

Czwarta część zawiera parodystyczną krytykę ludzi wyższych żyjących w XIX stuleciu.

Warto nadmienić, że wielu komentatorów podziwiających kunszt artystyczny wyrażony w trzech pierwszych częściach, uznaje część czwartą za niewypał, eksces dołączony zupełnie niepotrzebnie do pozostałych części stanowiących zamkniętą całość.

Część czwarta interesuje mnie ze względu na wyraźnie obecna antynomię pana i niewolnika, manifestującą się we wszystkich możliwych konfiguracjach. Część czwarta pokazuje raz jeszcze antynomiczność myślenia Nietzsche'go - przewycięzaną w przeżyciu "momentu" ich jedności.

Część czwarta uzmysławia nam ciągłą grę "tak" i "nie" konstytutywną dla Nietzsche'go. Nietzsche doświadczenia życia. Goście Zaratustry, odwiedzający Zaratustrę w jego samotni, wróżbiarz, papież, królowie, czarnoksiężnik, naukowiec, pielgrzym, najszpetniejszy człowiek należą do ludzi dotkniętych doświadczeniem nihilizmu. Każdy z nich świadomy bezwartościowości własnego istnienia, poszukuje autorytetu, który mógłby uczynić jego egzystencję sensowną i pełną wartości.

"Ujrzał owego wróżbiarza... zwiastuna wielkiego znużenia, co pouczał wówczas wszystko jest obojętne, nie opłaca się nic, świat jest bez myśli, widza dławi..."<sup>164)</sup>.

Zatem powraca konflikt opisywany w poprzednich częściach

“Tako rzecze Zaratustra”. Konflikt pomiędzy afirmacją a negacją istnienia stanowiący właściwy rytm życia. Która z tych tendencji panuje a która jest niewolnikiem? Wola przewycięzania się, wzrostu potęgowania życia czy wola zaniku, nicości?

Wzrost życia wymaga jako swojego warunku celu - nadającego sens istnieniu. Tym celem jest nadczłowiek przekraczający nędzę współczesnych Nietzsche’mu ludzi wyższych.

“...Człowiek najwyższy winien być panem ziemi”<sup>165)</sup>.

Dzisiejsi ludzie wyżsi są dla Zaratustry na przemian “przedmiotem” wzdargy i podziwu. Nigdy zaś współczucia. Współczucie zabiło nawet Boga. Zaratustra ostrzega przed tym sentymentem - który mogły prowadzić do zachowania tego co bez wartości.

“Najtroskliwsi pytają dziś jak zachować człowieka? Zaratustra wszakże pyta jako pierwszy i jedyny jak przewyciężyć człowieka.

...Panów dnia dzisiejszego przewyciężcie..., tych małych ludzi, oni są największym niebezpieczeństwem nadczłowieka”<sup>166)</sup>.

Wyżsi ludzie zasługują także na słowa podziwu. “O ludzie wyżsi chcę wam schlebiać... wam wszystkim, którzy na wielki wstręt cierpicie, którym stary Bóg umarł, a żaden nowy w kołysce i w



powijakach jeszcze nie spoczywa...”<sup>167)</sup>.

Zaratustra gardzi zatem nimi, gdy wyznają “stare ideały”, podziwia zaś ich gdy dostrzega w nich możliwości przewyżnienia i narodzin “nowego”.

By przewycięzać, nie należy współczuć, lecz śmiać się i tańczyć.

“... Uczcie się śmiać z samych siebie, jako śmiać się należy. O ludzie wyżsi najlichszym jest w was to, żeście się wszyscy jeszcze tańczyć nie nauczyli, jako tańczyć należy w płasach poza siebie wybiegać ... nauczcie się śmiechem poza siebie wybiegać”<sup>168)</sup>.

Śmiech ma być najlepszym sposobem na zwalczanie cieni, w tym także cienia Boga. Oto bowiem przed Zaratustrą pojawia się widmo starego Boga - przywołane przez jednego z gości - wypowiadającego słowa “...O powróć, przyjdź. Nieznany Boże mój...”<sup>169)</sup>.

Ku Bogu zwróciło czarnoksiężnika współczucie do samego siebie i innych ludzi. Czarnoksiężnik (będący aluzją do postaci Wagnera), uznając swoją porażkę w dążeniu do wielkości powraca do chrześcijańskiego Boga i tradycyjnej wiary.

“Dziś należy do motłochu. Któż tu wie, co jest wielkim a co

małym! Któżby tu mógł być szczęśliwym w poszukiwaniu wielkości/...”<sup>170)</sup>.

Zatem wyżsi ludzie powracają do starego Boga. Ale dla Zaratury zmarł on już. Zaratury przypomina znane już zaratury od czasów “Jutrzenki” przeciw Bogu chrześcijańskiemu.

“Zbyt wiele nie udało się temu garncarzowi, co wprawy jeszcze nie nabrał! Że jednak mścił się na garnkach i stworzeniach swych za to, że mu się nie udały, to było już grzechem przeciw dobremu smakowi... Precz z takim Bogiem, ... lepiej samemu Bogiem stać się...”<sup>171)</sup>.

Kto katem ma być, panem, Bóg czy człowiek? Jaki Bóg i jaki człowiek? A kto niewolnikiem?

Papież, do którego Zaratury adresował cytowane na poprzedniej stronie słowa uznaje je za przejaw pobożności Zaratury. “Zaratury, tyś pobożniejszy niżli sam myślisz, wraz z taka niewiarą. Jakowys Bóg w tobie nawrócił cię do twej bezbożności...”<sup>172)</sup>.

Zaratury walczy wszakże nie tylko z cieniem Boga - potyka się również z cieniem samego siebie, bydłciem wewnętrznym jak go niekiedy określa, z niewolnikiem w sobie samym. Wypowiada on znane już formuły nihilizmu. “Nic nie jest prawdziwe, wszystko dozwolone”... Obecnie nic już mnie nie obchodzi Nie żyje już nic, co

bym kochał... Mamże ja jeszcze cel?...”<sup>173)</sup>.

Zgodnie z “logiką” procesu negacji (a także rytmem życia) wyświetloną przez Junga a prezentowaną już wielokrotnie w tej mojej pracy pogrążanie się w sferze cienia prowadzi w końcu do błysku światła, niewolnicze samoupokorzenie przemienia się w panowanie. Duch kreśli koło.

“... Cicho, cicho. Czyż nie doskonałym stał się właśnie świat. Cóż to ze mną się dzieje? ..O szczęście! Wszak śpiewać chcesz duszo moja? ... Nie śpiewaj cicho! Świat jest doskonały... Cóż się ze mną dzieje: bacż! Czyż nie pierzchnął czas..., czyż nie spadłem w studnię wieczności? .. Czyż niedoskonały stał się właśnie świat? Krągły...? O, ta złota, krągła obręcz - dokąd mknie też ona... Czyż nie doskonały stał się właśnie świat? O, ta krągła złota piłka! ... Kimże jesteś o duszo ma?

<sup>174)</sup>

Fragment powyższy wskazuje może najdobitniej na czym polega przewaga, czy wyższość Zaratustry w stosunku do jego gości. Zaratustra jest zdolny do przeżywania świata ma modłę dionizyjską - w najodleglejszych i najskrajniejszych przeciwieństwach jest w stanie odnaleźć jedność i ją afirmować Rozumieją to goście Zaratustry mówiąc:

“Nic radośniejszego, o Zaratustro, nie wzrasta na ziemi ponad

wysoką silną wolę, ona jest najpiękniejszą rośliną. Cały krajobraz orzeźwia się od takiego drzewa. Do pni przyrównam tego, kto jako ty o Zaratustro wyrósł smukły, milczący, twardy, samotny o najlepszym, najgęstszym drzewie, świetny...”<sup>175)</sup>.

Zaratustra jest dla nich przynętą do życia - bo uczy wielkiej nadziei. Z kolei wg Zaratustry są oni mostami, po których kroczyć będą jeszcze wyżsi ludzie.

“Z waszego nasienia wyrośnie może i dla mnie wprawdzie syn i dziedzic, ale przyszłość to daleka. Wy sami nie jesteście ci, do których me dziedzictwo i imię należy...” Czekam na wyższych, bardziej krzepkich..., na tych, co są miernie zbudowani na ciele i duchu: śmiejące się lwy przyjść tu muszą...”<sup>176)</sup>.

Dziś należy do motłochu. Motłoch wedle oceny Zaratustry dominuje zarówno na szczytach hierarchii społecznej, jak i na jej dołach - na obu szczeblach panuje podobny zamęt, jeśli chodzi o rozeznanie, co do tego: co jest wielkie, a co małe.

Przewyciężenie motłochu w sobie “i na zewnątrz” ma się dokonywać między innymi poprzez śmiech Tak Zaratustra naucza: “Jakież to największy grzech popełniono dotychczas na świecie? Czyż nie były nim słowa tego, który rzekł: Biada tym którzy się śmieją...”.

Wszystkie dobre rzeczy się śmieją... Te koronę śmiejącego się, te koronę z róż sam włożyłem sobie na skronie..., sam uświęciłem śmiech swój...” Tę koronę śmiejącego się... wam przerzucam..., nauczcie mi się śmiać”<sup>177)</sup>.

Gdy Zaratustra opuszcza biesiadników - czarnoksiężnik podejmuje z nim rywalizację. Jego wystąpienie wskazuje nadejście północy, a wraz z nią groźby nihilizmu - niszczącego wszystko co dał dzień. Rodzi się pokusa igrania z cieniem Boga. Ośli festiwal, który odbywa się pod nieobecność Zaratustry wskazuje jednak na ozdrowienie gości Zaratustry. Najbrzydszy człowiek tłumaczy czemu osioł wart jest szacunku - bo nosi ciężary, jest cierpliwy, nigdy nie mówi nie, zawsze przytakuje Dlatego rzadko bywa nazywany złym. Jeśli ma ducha to go ukrywa. Nie troszczy się o to, kto jest dobry a kto zły. Jego królestwo jest poza dobrem i złem.

Bluźnierczy festiwal godzi, równie dobrze w tradycję chrześcijańską, jak i naukę Zaratustry. “Śmiech zabija”. Śmiech z ideałów formowanych przez innych oznacza pożegnanie z dzieciństwem i wkraczanie w wiek męski. Ten rodzaj zdystansowania się uczniów od “starej i nowej wiary” jest zgodny z nauką Zaratustry, głoszącą zdradźcie mnie a wówczas do mnie powróćcie. Innymi słowy odnajdźcie siebie a wówczas odnajdziecie i mnie. Tylko ten, kto

odnalazł siebie, może rzeczywiście poszukiwać.

Przemianę najszpetniejszego człowieka ilustrują jego własne słowa: "... Gwoli temu dniu po raz pierwszy w życiu jestem zadowolony, żem całe życie przeżył. I choć tyle już wyznałem, nie dość mi jeszcze tego. Warto żyć na świecie - jeden dzień, jedna uczta z Zaratustrą nauczyły mnie kochać ziemię. Byłóż więc to życiem? Powiem kiedyś śmierci - hejże więc! Jeszcze raz.." <sup>178)</sup>.

Działo się to tuż przed północą Przechodził w trzech pierwszych częściach swoją przemianę Zaratustra, w części IV przeszedł ją również najszpetniejszy człowiek. Zaratustra przeżywał ją w południe. Najszpetniejszy człowiek przed północą Obaj wyszli z przeciwstawnych momentów w czasie i osiągnęli to samo. Czyż czas nie jest kołem?

"Czy słyszysz ty, jak tajemnie, jak okrutnie do ciebie mówi ta stara, głęboka północ... Nie zapadłem się w studzien głębie... Komu ziemi panem być? Kto zechce rzec: "tak wam biec, wielkie oraz małe wy strumienie... o człowieku wzwyż bacz..., czyż nie doskonały stał się świat... Pierzchło! Minęło! O młodości! O południe! O południe. Oto nastał wieczór i noc, i północ..." <sup>179)</sup>.

Zaratustra dokonuje afirmacji istnienia u schyłku swojego życia

o północy. Tak jak wcześniej afirmował w południe. Północ i południe stają się jednym... “...Rozkosz dla wrotu wszystkiego chce wszystkiego, co zawsze jednakie... Świat mój doskonały się staje i północ jest południem i ból jest rozkoszą i klątwa błogosławieństwem, i noc jest słońcem..., i mędrzec jest trefnisiem. Skoro rzekliście kiedykolwiek “tak” rozkoszy swojej..., rzekliście “tak” wszelkiemu bólowi. Wszystkie rzeczy są splątane ze sobą i zakochane w sobie... Skoroście chcieli kiedykolwiek raz po raz wtóry, skoroście mawiali: “podobasz mi się szczęście, mgnienie, chwilo”, tym zapragnęliście wszystkiego z powrotem..”<sup>180)</sup>.

Zaratustra ponownie staje się nauczycielem wiecznego powrotu. Panem ziemi będzie ten, kto zdolny jest powiedzieć tak światu, jako Woli Mocy. Afirmacja i negacja nie są procesami myślowymi, lecz dionizyjskimi stanami wyrażanymi najpełniej w pieśniach tańczących Zaratustry. Myśl o Wiecznym Powrocie czyni pewnym, że między ostatnim momentem świadomości a pierwszym promieniem nowego życia nie ma czasu. Zaratustry “tak” jest splątane z “nie”. Zaratustra jako najbardziej przyświadcający duch zaprzecza niemal każdym słowem.

“Tak” i “nie” stanowią rodzaj jedności wyznaczającej rytm życia pojmowanego w kategoriach “Woli Mocy”. Ich jedność

przesądza o niemożliwości zarówno absolutnej afirmacji (to znaczy ciągłego potwierdzania nie zakłócanego negowaniem, stan takiej totalnej afirmacji właściwy jest osłom), jak i absolutnej negacji - nie wzbogacanej momentami afirmacji. Filozofia Nietzsche'go nie tylko zmusza do wyboru między antagonistycznymi wartościami, np. właściwymi tradycji presokratycznej a tymi właściwymi chrześcijańskiej puściźnie, Nietzsche pokazuje, że jesteśmy skazani na obcowanie z jedną i drugą tradycją. Każdy zaś nasz wybór niesie za sobą w konsekwencji możliwość spotkania negacji tego, na co pierwotnie się decydowaliśmy.

Tak zwane przeciwieństwa są ze sobą nierozzerwalnie związane: dobro i zło, pańskie i niewolnicze, cielesne i duchowe, jasne i ciemne, są w ujęciu Nietzsche w ostatecznym rachunku jednością, tzn. Wola Mocy, która ze swej natury jawi się jako wielość tworzona przez walkę antagonistycznych pierwiastków.

Tradycja presokratyczna została przewyżczona w osobie Sokratesa przez tendencję pokrewną chrześcijaństwu, by po dwóch i pół tysiącach lat zostać zniesioną przez wcześniej przewyżczoną tradycję starogrecką.

Historia zatoczyła w ten sposób koło - a wraz z nią również nasze myślenie. Nietzsche jest zarówno dopełnieniem zachodniej



metafizyki, jak i jej “nowym” początkiem.

Wola Mocy w mojej próbie interpretacji to zasada określająca “ruch” naszego myślenia dokonującego się między antagonistycznymi biegunami. “Wola mocy” odpowiada na pytanie, czym jest świat w całości”.

Wieczny Powrót zaś tłumaczy jaki jest ten świat!. Ich wzajemna relacja jest relacją treści i formy. Wieczny Powrót określa formę “ruchu”. Nasza rola w tej grze polega na zajęciu postawy wobec tak interpretowanego świata w całości. Czy uznamy ową kolistość za rodzaj błędnego koła łamiącego kości, czy uznamy ją za boską - dionizyjską. Jeśli uznamy walkę przeciwieństw za nieuchronną i będziemy mimo to właśnie przez to zdolni do jej afirmacji, wówczas zbliżamy się do postawy “nadmudzkiej”, jeśli będzie dla nas ona przekleństwem, grozi nam nihilistyczne negowanie wartości życia

Zdolność do afirmacji zależy od zdolności do przeżywania ekstazy a ta wiąże się z umiejętnością odnajdywania własnej jaźni - czyli ze zdolnością do stawania się tym, kim się jest.

Doświadczenie momentu - ekstazy, przeżycie w tym, co najkrótsze najdłuższego tj. wieczności, pozwala nam uchwycić prowizoryczny charakter dystynkcji naszego myślenia i zrozumieć jedność w wielości tego co jest. Jest to moment, w którym pojmujemy,

że jedno jest wszystkim i wszystko jednym.

Wola Mocy okazuje się wówczas nie być ani ruchem ani stawaniem się, lecz patosem dystansu.

Doświadczenie własnego “ja” przesądza o charakterze naszego doświadczenia świata.

“Jeśli byśmy siebie nie uważali za jedność, nigdy byśmy nie utworzyli pojęcia “rzecz”. Teraz dość późno jesteśmy dostatecznie o tym przekonani, że nasza koncepcja “ja” w niczym nie daje rękojmi jedności realnej. Żeby więc świat mechaniczny teoretycznie obronić, musimy zawsze czynić to zastrzeżenie, iż przeprowadzamy to za pomocą dwóch fikcji” za pomocą pojęcia ruchu (wziętego z mowy zmysłów) i za pomocą pojęcia atomu.

Świat mechaniczny został tak wyimaginowany, jak jedynie oko i dotyk świat sobie wyobrazić mogą, tak, iż może być obliczony<sup>181)</sup>.

Świat mechaniczny jest wytworem typu ludzkiego niewolniczego, niezdolnego do przeżywania ekstazy - wierzącego w stały i niezmienny substancjalny charakter własnego “Ja” - będącego odzwierciedleniem pewnej koncepcji Boga.

Typ pański ukonstytuowany na innym - ekstatycznym doświadczeniu “Ja”, pojmując świat jako Wolę Mocy, negując ostatecznie prawomocność takich kategorii, jak rzecz, przyczyna,

skutek, ruch, podmiot, liczbę.

“...Jeśli wyeliminujemy te dodatki, nie pozostaną rzeczy, lecz ilości dynamiczne, których istota kryje się w ich stosunku do wszystkich innych ilości w ich działaniu na nie. Wola Mocy nie jest bytem, nie jest stawaniem się. Lecz patosem - jest faktem elementarnym, z którego dopiero wywodzi się stawanie, działanie... Jeśli najwewnętrzniejszą istotą bytu jest Wola Mocy, jeśli przyjemność jest wzrostem mocy, nieprzyjemność wszelkim uczuciem niemożliwości oparcia się i opanowania, czyż nie wolno ustanowić przyjemności i nieprzyjemności, jako faktów kardynalnych. Czyż Wola jest możliwa bez tych dwóch oscylacji między “tak” i “nie” ...”<sup>182)</sup>.

Kolejny rozdział mojej pracy będzie poświęcony kategorii Woli Mocy, będę starał się demonstrować jej obecność na wszystkich poziomach istniejącego od świata nieorganicznego poprzez organiczny, po świat specyficznie ludzki. Przy okazji pokaże się raz jeszcze autonomiczny charakter tej kategorii - fundująca ją ciągła oscylacja między tezą i antytezą.